

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

SYLWESTER ZAWADZKI

Przewodniczący prezydium Rady Naczelnej ZSP

STUDENCI JEDNOCZĄ SWĘ SZEREGI

Utworzenie Zrzeszenia Studentów Polskich otworzyło nową kartę w historii polskiego ruchu studenckiego.

Obrazy Kongresu potwierdziły w całej pełni słusność wysuniętej przez ZAMP i FPOS koncepcji utworzenia ZSP, potwierdziły również, że u podstaw utworzenia jednolitej organizacji studenckiej leży nie tylko konieczność zlikwidowania przeżytych form organizacyjnych życia studenckiego, lecz przede wszystkim głębokie przemiany ideologiczne wśród młodzieży akademickiej, która coraz szybciej i z coraz większym entuzjazmem włącza się w nurt życia kraju.

Kongres określił wyraźnie charakter i platformę polityczną nowopowstałej organizacji. Szeroka platforma polityczna umożliwia należenie do ZSP i aktywne włączenie się do realizacji jego zadań każdemu studentowi bez względu na wiarę, pochodzenie społeczne i przekonania polityczne. Na Kongresie przemawiali zarówno aktywni ZAMP — organizacji polityczno-wychowawczej wychowującej swych członków w duchu marksizmu-leninizmu, jak i aktywni działacze katolicki; niezależnie od różnic światopoglądowych, które znajdowały odbicie w ich wypowiedziach, stwierdzili oni zgodnie, że są wspólne zadania, które łączą olbrzymią większość studentów polskich.

Do tych wspólnych zadań, które łączą studentów polskich należą:

Walka o udaremnienie zbrodniczych planów podżegaczy wojennych, walka o trwały pokój na świecie.

Praca dla Ludowej Ojczyzny przez udział w realizacji planu 6-letniego — planu budowy podstaw socjalizmu.

Troska o stworzenie jak najlepszych warunków studiowania, umożliwiających osiągnięcie najlepszych wyników w nauce i jak najszybsze ukończenie studiów.

ZSP — opierając się na tego rodzaju szerokiej platformie politycznej zmobilizuje jeszcze większe, niż dotychczas zastępy młodzieży akademickiej do aktywnej walki o pokój. Do tej walki w szeregach ZSP włączają się ci studenci, którzy dotychczas stali na uboczu, którzy dotychczas nie rozumieeli konieczności aktywnej walki o pokój.

Na wezwanie I-go Krajowego Zjazdu ZSP wszyscy studenci zamianowali swą wolę walki o pokój, składając podpisy pod apelem sztokholmskim Światowego Komitetu Obróńców Pokoju.

Zrzeszenie nasze uruchomi utajone dotychczas w masach studenckich olbrzymie zasoby energii i włączy je do wielkiej bitwy o realizację planu 6-letniego. Do tej bitwy ZSP zmobilizuje wszystkich studentów patriotów, kochających swą Ludową Ojczyznę. Zadanie to będziemy realizować przez kształtowanie u studentów nowego stosunku do nauki i własności społecznej, przez walkę o lepsze wyniki nauczania i postępową treść zdobywanej w uczelni wiedzy, przez walkę o wzmocnienie dyscypliny pracy na wyższych uczelniach, o terminowe ukończenie studiów, przez przyspieszenie w ten sposób procesu kształcenia kadr wykwalifikowanych fachowców.

Warunkiem wykonania stojących przed ZSP zadań jest jeszcze mocniejsze zespolenie studentów z ogółem pracującą i uczącą się młodzieżą, której przodującą organizacją jest Związek Młodzieży Polskiej — we wspólnej walce o zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej. W swej pracy oprzemy się o polityczno-wychowawczą organizację studentów — Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Dzięki ZSP pogłębimy więzy łączące nas z klasą robotniczą i z jej powszechną organizacją — Związkami Zawodowymi. Statut ZSP stwierdza, że Zrzeszenie współpracuje ze Związkami Zawodowymi i zmierza do jak najściślejszego powiązania studentów z ruchem zawodowym; w zakresie swych funkcji zawodowych Zrzeszenie kieruje się uchwałami i wytycznymi CRZZ. ZSP — będzie w swej pracy na wyższych uczelniach czerpać z bogatych doświadczeń klasy robotniczej, będzie zmierzało do wytworzenia na wyższych uczelniach atmosfery rzetelnej pracy, atmosfery wielkiego wysiłku i entuzjazmu, który panuje na zakładach produkcyjnych.

Dla pełnej realizacji naszych zadań konieczne jest jak najściślejsze związanie się z masami studenckimi, stała troska o zlikwidowanie codziennych bolączek, utrudniających studia. Zrzeszenie będzie dbało o sprawiedliwy rozdział pomocy materialnej państwa i zapewnienie jak najlepszych warunków bytu młodzieży pochodzenia robotniczego, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej, poprawę warunków mieszkaniowych i zdrowotnych młodzieży akademickiej. Organizacja nasza podejmie zdecydowaną walkę z przejawami skostnienia i biurokracji w aparacie władz oświatowych, uczelni a także w studenckim aparacie organizacyjnym; rozwinię na szeroką skalę działalność imprezowo-sportową, ożywiająca ten zaniedbany odzinek życia kulturalnego studentów; będzie prowadziła pracę nad umasowaniem sportu i podniesieniem wychowania fizycznego poprzez opiekę i wszechstronną pomoc Akademickiemu Zrzeszeniu Sportowemu.

Utworzenie ZSP — to poważny sukces postępowej młodzieży akademickiej i olbrzymi krok naprzód w walce o demokratyzację wyższych uczelni. ZSP umożliwiając dotarcie do najszerszych mas studenckich przyspieszy proces krystalizowania się politycznego obojźca studentów, proces izolowania elementów reakcyjnych od zdrowej części młodzieży, przyspieszy budowę jednolitej moralno-politycznej studenckiej polski.

Zrzeszenie Studentów Polskich zjednoczy nasze siły w walce o pokój i w pracy dla Ludowej Ojczyzny.

Studencka sesja pokoju

„Zebrałiśmy się dzisiaj w stolicy naszej wielkiej ojczyzny, Moskwie, gdzie otacza Was panorama pokojowego budownictwa, gdzie otaczają Was ludzie radziecy, którzy z wielkim wodzem narodów, pierwszym chorążym pokoju — Józefem Stalinem na czele, byli, są i będą najbardziej zahartowanymi i zdecydowanymi bojownikami o sprawę pokoju” — powiedział witając sesję Komitetu Wykonawczego MZS, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju, pisarz Mikołaj Tichonow.

I nie jest przypadkiem, że Komitet Wykonawczy MZS zebrał się w Moskwie, zaproszony przez Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej, aby zgodnie z wytycznymi Sztokholmskiej sesji Światowego Komitetu Obróńców Pokoju, wycieczkę ruchowi studenckiemu na całym świecie nowe zadania, gwarantujące pełne użyczenie sił demokratycznych sił studenckich we wszystkich krajach do aktywnej walki o pokój.

Obrazy Komitetu Wykonawczego MZS w stolicy pokoju światowego, w Moskwie, są podkreśleniem faktu, że demokratyczny ruch studencki na całym świecie uznaje w pełni przodującą rolę Związku Radzieckiego w walce o pokój, że demokratyzacja studenckiej świata, wspólnie z masami ludowymi swoich krajów widzą w Związku Radzieckim potęgę i niezwykłą ostoję pokoju światowego, szermierza postępu i demokracji.

Dla światowego ruchu studentów, potęgą pokojową manifestacją ich siły w walce o realizację postulatów postawionych przez Kongres MZS-u w Pradze w roku 1946 a następnie przez kolejne Rady MZS-u, będzie II Światowy Kongres MZS-u, który zbierze się w dniach od 14 — 24 sierpnia w Pradze.

W Kongresie MZS-u w Pradze, weźmie udział około 600 delegatów reprezentujących około 4 miliony studentów na całym świecie.

Zgodnie z uchwałami Komitetu Wykonawczego MZS w Moskwie, na Kongres przybędą oprócz delegatów zespoły artystyczne i sportowe ze wszystkich krajów świata, tak że łączna ilość przedstawicieli osiągnie cyfrę 2000 studentów.

W ten sposób, tak jak Festiwal Młodzieży i Studentów w roku ubiegłym w Budapeszcie, tak samo Kongres MZS-u w roku bieżącym będzie wspaniałym przeglądem dorobku demokratycznych studentów świata, będzie nowym ogniwem w łańcuchu zwycięstw Światowego Obozu Pokoju.

Na Kongres do Pragi przybędą delegaci studentów z całego świata, bez różnicy przekonań politycznych,

wiary czy koloru skóry, przybędą ci wszyscy, którym droga jest sprawa pokoju, ci wszyscy, którzy reprezentują wielomilionową armię bojowników o pokój.

Trzecią sprawą, nad którą obradował Komitet Wykonawczy MZS, to zagadnienie zaspokojenia potrzeb społecznych studentów na całym świecie. Sprawa ta była już przedmiotem obrad poprzednich Komitetów Wykonawczych i Rad MZS. Na drodze do realizacji postulatów MZS-u w dziele polepszenia warunków społecznych studentów, organizacje studenckie w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych napotykały na coraz większe trudności. Olbrzymie kwoty przeznaczane przez rządy tych państw na wydatki wojenne powodowały katastrofalny spadek stopy życiowej ludności w tych krajach a tym samym, ogromne pogorszenie się warunków społecznych studentów.

Z drugiej strony KW MZS stwierdził stale polepszające się warunki społeczne studentów w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej. Ogromna pomoc i stała troska ze strony rządów tych krajów o studentów, pozwoliła zagwarantować im dobre warunki materialne, i bytowe.

Uchwały podjęte przez Komitet Wykonawczy MZS, pozwolą studentom w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych wzmocnić walkę o realizację postulatów, stawianych w dziedzinie polepszenia warunków społecznych studentów.

W rezolucji przyjętej przez Komitet Wykonawczy czytamy:

„Komitet Wykonawczy MZS zwraca uwagę, że najważniejszym zadaniem studentów jest walka w obronie pokoju. Komitet Wykonawczy wyzywa wszystkich studentów do wzmocnienia akcji zbierania podpisów pod apelem stałego komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju oraz do walki przeciwko wykorzystywaniu nauki w celach wojennych i do tworzenia

przy wszystkich uczelniach komitetów obrony pokoju.”

Na apel ten odpowiedział demokratyczny studencki na całym świecie, a w ich szeregach i studenci polski, odpowiadają wszyscy, którym droga jest sprawa demokracji i postępu, którym droga jest sprawa pokoju.

Spotkanie nauki z praktyką

Doświadczenie, z którego musimy jak najszybciej skorzystać

Przy każdym dziekanacie moskiewskiego Instytutu Technologicznego Przemysłu Spożywczego jest mały pokójek z szyldem na drzwiach. Szyld głosi „Biuro swiazi”, czyli po polsku „Biuro Łączności”.

Co robią w tym biurze łączności? — Prowadzą kartoteki absolwentów. O, na przykład Piotr Iwanowicz Nikitin. Inżynier, pracuje w moskiewskich zakładach konserw rybnych. Dyplom wydany w 1947 roku. Drugi pracuje w Odessie, trzeci aż w Swierdłowsku... Biuro łączności wie wszystko o absolwentach instytutu. Gdzie mieszkają, co robią, jak powodzi im się w pracy.

W jakim celu? * Oto wielka aula Instytutu. Tętni gwarem. Za kilkanaście minut ma się tutaj rozpocząć wielkie zebranie. Tymczasem

Nie będzie „wiszących” absolwentów

(o rozporządzeniu Min. Oświaty w sprawie terminowego kończenia studiów)

Plan sześcioletni stawia przed szkołami wyższymi ogromne i odpowiedzialne zadanie przygotowania kadr dla życia gospodarczego i kulturalnego Państwa Ludowego budującego socjalizm. Cel szybszego przygotowania i lepszego wyszkolenia tych kadr przyświeca wszelkim zmianom i reformom w zakresie organizacji studiów, ten cel przyświecał akcji tworzenia ZSN-ów i wprowadzonej w życie w bieżącym roku akademickim reformie studiów.

Reforma objęła jednak narazie dopiero studentów I roku. Na latach z: 6 wyższych, nie objętych dotąd reformą, można ciągle jeszcze zaobserwować zjawiska, które zmniejszają przepustowość uczelni i hamują wykonanie planu. Mamy tu na myśli powtarzanie lat studiów, przedłużanie czasu studiów, odkładanie egzaminów lub niewystarczające, niewspółmierne do danego roku studiów, przygotowanie studenta. Nie można tu pominąć walki, jaką toczył i toczy z tym wszystkim ZAMP. Poważną rolę spełniają w tej walce także ZSN-y, narady wytwórcze, zobowiązania studenckie. Byłoby jednak błędem sądzić, że sytuacja została całkowicie przezwyciężona.

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest tutaj sprawa tzw. wiszących absolwentów. My potrzebujemy specjalistów z wyższym wykształceniem, we wszystkich dziedzinach naszego życia, nie dopiero za dwa, trzy czy pięć lat, potrzebujemy ich już dzisiaj. Na studentów objętych reformą czy nawet na studentów lat wyższych trzeba będzie jeszcze w każdym razie parę lat czekać. A tymczasem istnieje wielu studentów, którzy mają już wysłuchane wszystkie obowiązkowe wykłady, zaliczone pracownie, seminaRIA i praktyki, uzyskane absolutorium, a z tych czy z innych powodów, z własnej winy czy z tzw. „przyczyn obiektywnych”, nie kończą studiów, ociągają się z zdawaniem brakujących egzaminów i zrobieniem pracy dyplomowej. Tacy absolwenci „wiszą” często na naszych uczelniach po kilka lat.

W związku z tym właśnie ukazało się w ostatnich dniach rozporządzenie Ministra Oświaty w sprawie terminu uzyskiwania dyplomów w wyższych szkołach podległych Ministrowi Oświaty oraz w sprawie przejściowego trybu uzyskiwania w szkołach akademickich dyplomów ukończenia studiów I stopnia.

Rozporządzenie dotyczy tych wszystkich słuchaczy szkół wyższych, którzy do dnia 1 stycznia 1950 r. wysłuchali wszystkich obowiązkowych wykładów oraz uzyskali zaliczenie pracowni, seminariów, ćwiczeń czy praktyk. Dla tych absolwentów rozporządzenie przewiduje dwa terminy ostatecznego ukończenia studiów i uzyskania dyplomów. Termin pierwszy, 31 grudnia 1950 r., obowiązuje te osoby, które przed dniem 1. I. 1950 r. złożyły wszystkie egzaminy roczne bądź — na tych wydziałach, na których egzaminy roczne nie obowiązują — conajmniej połowę egzaminów wymaganych do ukończenia studiów. Termin drugi, 31 grudnia 1951 r., obowiązuje wszystkie osoby studiujące na wydziałach na których nie obowiązują egzaminy roczne, a które przed 1. I. 1950 r. nie złożyły conajmniej połowy egzaminów wymaganych do ukończenia studiów na danym kierunku studiów.

Trzeba tu przy tym wyraźnie dość poważnie nieporozumienie, jakie zaszło w wyniku obwieszczeń niektórych dziekanów, którzy nie zrozumiałszy rozporządzenia interpretowali je w sposób najzupełniej mylny, ogłaszając, iż w terminie 31.XII. 1951 r. muszą ukończyć studia wszyscy studenci, poczynając od drugiego roku wwyż. Takie obwieszczenia, opublikowane w dodatku w jednym z dzienników, wywołały zrozumiałe niepokój wśród wielu studentów. Niepokój ten jest bezpodstawny, gdyż żadnego takiego punktu nie ma w rozporządzeniu Ministerstwa, dotyczącym tylko absolwentów. Należy natomiast podkreślić z całym naciskiem, że ci absolwenci, którzy nie złożyli wszystkich egzaminów oraz pracy dyplomowej w podanych wyżej terminach, tracą w ogóle prawo do uzyskania dyplomu.

Rozporządzenie wprowadza natomiast jedno nader ważne i zasadnicze ułatwienie dla absolwentów słabiej zaawansowanych i tych, którzy nie pragną poświęcić się pracy ściśle naukowej. Mianowicie, osoby objęte rozporządzeniem, o ile odbywały studia na tych kierunkach, na których została obecnie wprowadzona organizacja dwustopniowa, mają prawo ubiegać się o dyplom zawodowy, tj. o dyplom ukończenia studiów I stopnia. Kandydaci do dyplomu zawodowego muszą zgłosić swój zamiar do dnia 31 sierpnia br. Obowiązuje ich wówczas dopełnienie wszystkich warunków wymaganych do ukończenia danego kierunku studiów, jednak oprócz składania pracy dyplomowej i egzaminu końcowego. Terminy dla ubiegających się o dyplom zawodowy pozostają przy tym takie same, jak dla ubiegających się o dyplom naukowy.

Rozporządzenie Min. Oświaty było niemiernie potrzebne. Mieliśmy już u nas dawno i bezpowrotnie czasy „nadprodukcji inteligencji”. W Państwie Ludowym, które wydaje 110 tysięcy złotych rocznie na kształcenie każdego studenta, które czeka na tysiące lekarzy i prawników, inżynierów i ekonomistów, nauczycieli i pracowników społecznych, artystów i naukowców, nie mogą powstawać zakłady na wyższych uczelniach.

Oczekujemy podobnego rozporządzenia od Ministerstwa Zdrowia, pamiętając o tym, że wobec zaledwie 7 tysięcy lekarzy w całej Polsce, mamy 1500 „wiszących” absolwentów medycyny bez dyplomów. (j).

Pozdrawiamy „SZTANDAR MŁODYCH”

W chwili, kiedy ukaże się ten numer „Poprostu”, cała młodzież polska będzie już miała swoje nowe codzienne pismo: „SZTANDAR MŁODYCH”.

Witamy z radością ukazanie się masowego dziennika młodzieżowego, witamy z radością ten nowy, duży dorobek i sukces polskiej młodzieży i jej przodującej, kierowniczej organizacji — Związku Młodzieży Polskiej.

O tym, jak potrzebne było to pismo, świadczyć mogą setki tysięcy zgłoszonych już prenumeratorów, młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów.

Zyczymy Redakcji i czytelnikom „Sztandaru Młodych”, jak najbardziej owocnej pracy w dziele wzmacniania jedności i siły młodego pokolenia Polski Ludowej, w dziele walki o pokój i socjalistyczną Ojczyznę.

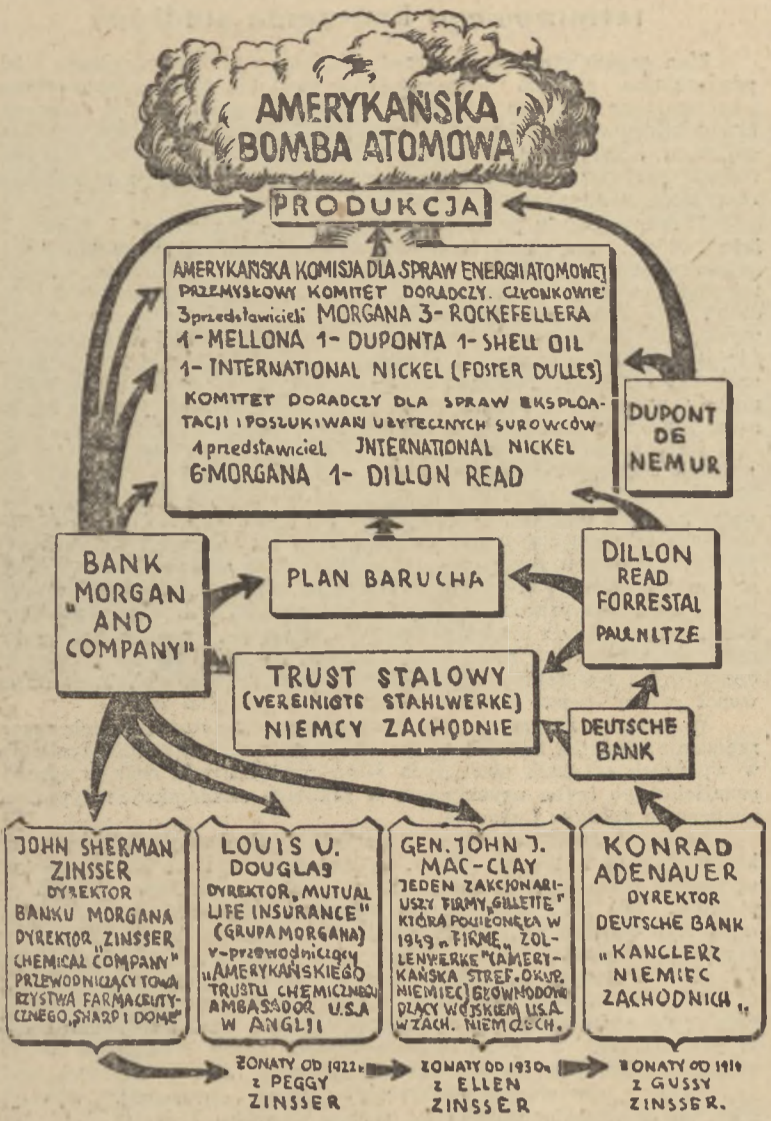
ZESPÓŁ REDAKCJI „PO PROSTU”

Sejm Ustawodawczy uchwalił jednogłośnie projekt ustawy o utworzeniu urzędu MINISTRA SZKÓŁ WYŻSZYCH I NAUKI

Do zakresu zadań Urzędu Ministra Szkół Wyższych i Nauki wchodzić winny według projektu ustawy: 1. organizacja nauki, popieranie badań naukowych oraz upowszechnianie zdobytych wiedzy; 2. planowanie sieci i organizacji szkół wyższych, sprawy programów nauczania oraz sprawy kadr naukowych i kadr wykładowców wyższych uczelni; 3. sprawy nadzoru i zarządu szkołami wyższymi i placówkami naukowo-badawczymi oraz 4. sprawy doboru i przygotowania młodzieży do studiów wyższych, jak również zagadnienie opieki nad młodzieżą studiującą.

?
Za dwa miesiące absolwenci Studium Dziennikarskiego Akademii Nauk Politycznych w Warszawie będą obchodzili pierwszą rocznicę złożenia końcowych, dyplomowych egzaminów. Do tej pory, mimo iż wielu absolwentów SD uzyskało już dyplomy ukończenia jednego z wydziałów Akademii — nie posiadają oni jeszcze dyplomów ukończenia Studium.
Pytamy się, jak długo będą jeszcze musieli czekać absolwenci SD na dyplomy ukończenia studiów dziennikarskich?

Do kogo należy bomba atomowa?



W dniu 7 sierpnia 1945 roku, Hendry Stimson, ówczesny minister wojny w USA wyznaczył osiem „osobistości”, których zadaniem jest kontrolowanie i kierowanie pracami nad energią atomową. Pięć osób z tej komisji jest bezpośrednio związanych z grupą finansową J. P. Morgana and Co.

Pomiędzy pozostałymi „osobistościami” znajdujemy dr. Karla D. Comptona, przedstawiciela koncernu Du Pont Nemours.

Komisja Energii Atomowej, powołana doradczą podkomisję przemysłową, w skład której weszło znowu trzech reprezentantów grupy morganowskiej, trzech przedstawicieli Rockefellera oraz po jednym przedstawicielu grupy Millona, Du Pont, Shell Oil oraz International Nickel Co, której dyrektorem jest John Foster Dulles i która związana jest ściśle z Morganem i Rockefellerem.

W „komitecie doradczym dla eksploatacji badania złóż uranowych” zasiadło ośmiu członków — sześciu to przedstawiciele grupy Morgana.

Grupa morganowska, która obecnie kontroluje amerykańską produkcję atomową, w roku 1918 finansowała Niemcy, oraz zorganizowała ponowne uzbrojenie Rzeczy za pośrednictwem słynnych planów Dawosa i Younga. Ta sama grupa, w okresie międzywojennym przesłała miliony dolarów na konta bankowe przemysłu niemieckiego oraz współpracowała ściśle z hitlerowskim bankierem Schachtem, Kruppem, Siemensem i innymi nazistowskimi truztami.

Kontakty te, godnie podtrzymują w dalszym ciągu „Deutsche Bank” i sam pan kanclerz Adenauer, ci sami ludzie, którzy nigdyś finansowali Hitlera, obecnie kierują pracami komisji atomowej w Stanach Zjednoczonych.

Oto jakie jest prawdziwe oblicze amerykańskich kierowników produkcji atomowej i do kogo należy bomba atomowa w USA

PROFESOROWIE O POROZUMIENIU między Rządem R. P. a Episkopatem

W związku z porozumieniem rządu R. P. a Kościołem... napływają liczne wypowiedzi profesury polskiej. Poniżej zamieszczamy niektóre z nich.

Ks. Tadeusz Kruszyński, doktor teologii, docent historii sztuki kościelnej i liturgiki, współpracownik Komisji Historii i Sztuki PAU oświadczył:

Od dawna już uważałem, że powinno dojść do porozumienia pomiędzy Rządem R. P. a przedawicielami Kościoła w Polsce... Zawarty układ uważam za odpowiedź wobec usiłowań niektórych księży niemieckich, głośzących konfuzję odebrania nam Ziemi Zachodnich. Dążenie ze strony Rządu R. P. do wprowadzenia hierarchii kościelnej na Ziemiach Zachodnich uważam za pożądane.

Prof. dr Leon Halban, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, były profesor KUL członek Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Zrzeszenia „Caritas” mówi:

Fakt zawarcia porozumienia pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Episkopatem polskim, przyjąłem jako głęboko wierzący katolik i jako Polak z uczuciem radości, jak najbardziej gorąco. Porozumienie to bowiem stwarza realną podstawę dla rozwinięcia harmonijnej i konstruktywnej współpracy między Państwem i Kościołem.

Stanowi ono olbrzymi krok, stwierdzając jasno i dobitnie, że nowopowstające w Państwie Ludowym instytucje, jak np. spółdzielczość na wsi, nie tylko nie sprzeciwiają się zasadom etyki chrześcijańskiej, lecz są z nimi całkowicie zgodne. Powstawanie tych instytucji jest wyrazem potrzeb całego społeczeństwa, niezależnie od różnic światopoglądowych. To autorytatywne stwierdzenie raz na zawsze przekreśla wszelkie wątpliwości co do tego, czy katolik może być szczerze oddany tworzącej się nowej rzeczywistości...

Porozumienie, rozprawiając się z wstępnictwem, umożliwia jednocześnie katolikom do czynnej i twórczej pracy nad budową lepszej przyszłości naszego kraju.

Andrzej Wojtkowski — prof. Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie powiedział:

„Jest to prawdziwe porozumienie, a nie jednostronny dyktat, narzucony przez jedną stronę drugiej. Kościół, otrzymując od Państwa wszelkie gwarancje w zakresie realizowania swych ideałów katolickich, mógł stanąć w całej pełni na stanowisku racji stanu Polski Ludowej, wyrzucić się w utrzymaniu pokoju światowego, w zachowaniu naszych granic na Odrze i Nysie, w przebudowie społecznej kraju oraz w pokojowej budowie dobrobytu narodu. Podżegaczom wojennym oraz ruchowi re-

wizjonistycznemu szowinizmowi neo-hitlerowskich osiągnięciem porozumienia zadalo lotkliwe cios... Prof. dr Emil Paluch, rektor Akademii Lekarskiej w Łodzi oświadczył:

„Porozumienie pomiędzy Kościołem a Państwem kładzie wreszcie kres wygrzywanu wierzeń religijnych społeczeństwa polskiego przez kółka watykańskie, związane z międzynarodowym kapitałem. Patriotyczne duchowiestwo polskie, które przejrzało tę niebezpieczną dla Polski grę, dało dowód przywiązania do kraju i patriotyzmu, w niczym nie kolidującego z prawdziwą wiarą... Dr Stefan Kawyn, profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie stwierdza w swojej wypowiedzi:

„Podpisanie aktu porozumienia pomiędzy przedstawicielami Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatu Polskiego, witam z prawdziwym zadowoleniem. Uregulowanie stosunków pomiędzy Kościołem a Państwem uważam za duży krok naprzód w procesie konsolidacji społeczeństwa, budującego i ujednoliciającego w codziennej pracy naszą ojczyznę.

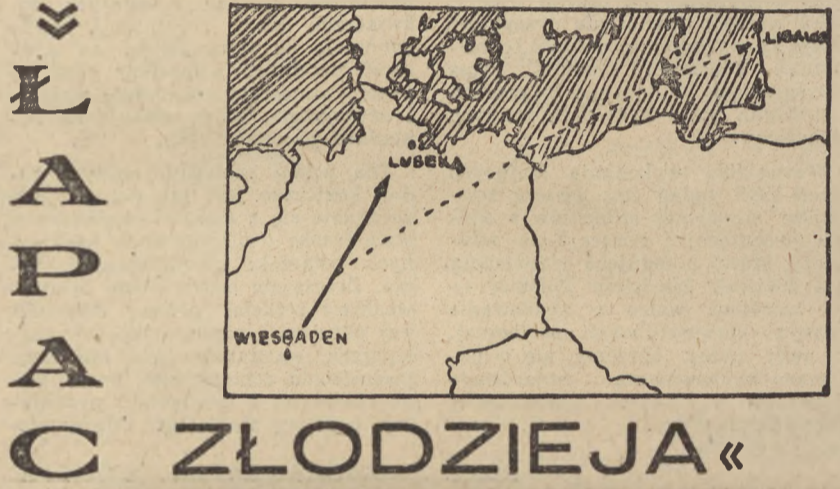
Akt ten ma szczególnie doniosłe znaczenie w obecnej chwili twożenia wielkiego dzieła pokoju”. Ks. prof. Karczmarczyk, doktor teologii, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, były więzień polityczny, stwierdza:

Porozumienie Rządu R. P. i Episkopatu polskiego to najważniejszy moment, który dziś w dobre reali-

zacji wielkich zamierzeń gospodarczych, ułatwić może pracę i przyspieszyć wykonanie stojących przed narodem polskim zadań. Witam je z radością... Gabriel Brzek, prof. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, powiedział:

„Jako katolik, a zarazem reparytjny, wyrażam wielkie zadowolenie z zawarcia porozumienia między Kościołem i Państwem. Jestem przekonany, że porozumienie to położy kres wszelkim dotychczasowym tarciom. Fakt zawarcia tego porozumienia tym bardziej mnie cieszy, iż już w r. ub. w marcu 1949 r. pierwzy na terenie Lublina w wystąpieniu publicznym (wywiad dla redakcji „Ziadań Ludu”, dałem wyraz mojego osobistego przekonania, jako katolika, o konieczności zawarcia tego rodzaju porozumienia, doceniając ważność i doniosłość takiego posunięcia, zarówno dla Kościoła jak i dla unormowania wewnętrznych stosunków w naszym kraju... Zbigniew Pronaszko — artysta malarz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie:

„Porozumienie między Państwem a Episkopatem uważam za krok b. ważny, mający niezwykle doniosłe znaczenie dla życia naszego kraju. Uważam, iż w związku z układem zatartwona zostanie sprawa wprowadzenia administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, co położy kres zakusom rewizjonistycznym nastrojenego odlamu kleru niemieckiego”.



8 kwietnia rb. amerykańska „latająca twierdza” B-29 pogwałciła na rozkaz swych mocodawców prawo międzynarodowe latając nad terytorium ZSRR w okolicy Libawy. B-29 wezwana przez pilotów radzieckich do wyładowania odpowiedzie działa strzałami. Samolot radziecki był zmuszony odpowiedzieć tym samym. Wtedy samolot amerykański zawrócił w stronę morza i skrył się. Takie są fakty.

Postępowa opinia publiczna całego świata oburzona była tym prowokacyjnym występkiem.

Rząd radziecki wystosował do rządu USA energiczny protest piętnujący te hitlerowsko-gangsterskie metody.

Wówczas gangsterzy Wall-Street zaczęli pociągać za sznurki swych najróżnorodniejszych pajaców. Cała prasa, pozostająca na usługach imperializmu, rozpoczęła szum według starej zasady złodzieja, który dla zmylenia, sam głośniej krzyczy: „lapać złodzieja!”.

Pod olbrzymimi tytułami pojawiły się wiadomości w rodzaju: „Rosjanie zestrzelili samolot amerykański, który zmienił kurs” i t. p.

Ale chór pajaców nie był zgodny. Gdzieś niedzie sznurki się widocznie poplątały — głosy złotej prasy były sprzeczne. Bujdy były zbyt jawne — nikt w nie nie wierzył.

Wtedy wystąpił sam herszt, Rząd USA wystosował do rządu ZSRR notę.

Złodziejska metoda, została w niej jeszcze ordynarniej i bezczelniej zastosowana.

Co czytamy w nocie? Zaden samolot amerykański ponoć nad granicami ZSRR nie la’ i. a jeśli już latał, to tylko nad linią wybrzeża brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, że wprowadził był to samolot należący do amerykańskiej marynarki wojennej, ale był bezbronny, a już w żadnym razie marka samolotu nie była B-29, z „Privateer”. Wobec powyższego należy dojść do wniosku, pisze nota amerykańska, że „bezbronny” wojskowy samolot amerykański został zestrzelony przez samolot radziecki.

Trudno zrozumieć co sobie myśleli autorzy tej noty, kogo mieli zamiar okłamać. Bo jak doni prasa zagraniczna, nawet w samych Stanach Zjednoczonych mało jest głupców, którzy w te bujdy Departamentu Stanu wierzą.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ta heca prowokacyjna była potrzebna amerykańskim podżegaczom wojennym, aby podtrzymać stan hysterii wojennej, którą wywołują za wszelką cenę i wszelkimi środkami. Ta ostatnia prowokacja jest im oprócz tego potrzebna w związku z tym, że w Kongresie USA ma być omawiana w najbliższym czasie sprawa zwiększenia kredytów na cele wojenne.

Nota radziecka do rządu USA cytuje instrukcję dla lotników Sił Zbrojnych ZSRR, która mówi: „W razie naruszenia przez samolot cudzoziemski granic ZSRR i przeniknięcia przezeń na terytorium radzieckie — lotnicy radziecy mają obowiązek zmusić go do lądowania na lotnisku radzieckim, a w razie sprzeciwu — strzelać do niego”.

Tak powitają granice radzieckie prowokacje wszelkiego kalibru ze strony wszelkiego rodzaju prowokatorów.

I niech to sobie panowie z Wall-Street zapamiętają.

J. W.

O poważnej uchwale słów kilka na wesoło

PONIEDZIAŁEK. Biuro Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Niezwykle Ważnego.
Wchodzi intercaant.
— Czy jest pan kierownik?
— Nie, nie ma.
— Dlaczego?
— No, przecież to poniedziałek. Zresztą... w sobotę trochę źle się czułem.

WTOREK. Wyższa Szkoła Handlowi Drobni. Wchodzi profesor.
— Dlaczego panów tak niewiele?



— No, bo to po świętach, panie profesorze. Zresztą... przyjdą pewno trochę później.

SRODA. Zakłady Przemysłu Podstawowego Znaczenia dla Gospodarki Narodowej.
Wchodzi brigadier.
— Gdzie jest towarzysz Bąbkowski?
— Nie ma go. Słub siostry Zresztą... to się tak rzadko zdarza.

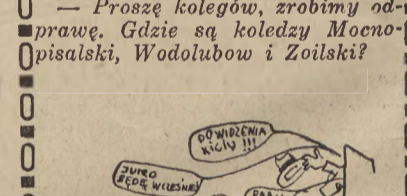
CZWARTEK. Gabinet dra medycyny Dobrotliwego.
Wchodzi pacjent.
— Co pana boli?
— Nic, panie doktorze, ale źle się czuję. Może zwolnienie... Najwyżej dwa, trzy dni... Zresztą... tak mnie boli głowa.

PIATEK. Odprawa traktorzystów w PGR „Zrobimy pierwszy”.
Wchodzi kierownik.



— Gdzie jest tow. Rozmachiewicz?
— On! Pokłcił się wczoraj z Wami, to teraz możecie na niego poczekać. Zresztą... jutro pewno przyjdzie.

SOBOTA. Redakcja Tygodnika Literackiego „W cieniu Orchidei”.
Wchodzi redaktor.
— Proszę kolegów, zrobimy odprawę. Gdzie są koledzy Mocnopisalski, Wodolubow i Zoilski?



— Pierwszy miał wczoraj atak neurastenii, drugi wizyte familijną, trzeci, zdaje się, chandrę i był śledziony. Zresztą... dziś już sobota!

I tak, proszę was, przez cały tydzień. Ba co mówię! Przez cały rok. Rok, rozumiecie?

Ile majątku narodoowego marnowało się dotychczas skutkiem braku dyscypliny pracy, jakie szkody odnosiło społeczeństwo i gospodarka narodowa!

Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy — to nowy wyraz naszego stosunku do pracy, jako do podstawowego i najważniejszego środka, prowadzącego do dobrobytu i podniesienia stopnia obronności kraju. Ukroci ona „bumelanctwo” i „wagarowanie”, uniemożliwi samowolne dezorganizowanie procesu produkcji, zabezpieczy gospodarkę narodową przed stratami. Przyspieszy wykonanie wielkich zadań, jakie przed nami stoją w ramach Planu Sześcioletniego.

NAWIGATOR.

Narody świata walczą o POKÓJ

Z. S. R. R.

W pierwszych szeregach blisko milionowej armii zorganizowanych bojowników o pokój stoi ZSRR, oddając wszystkie swe siły pokojowej twórczej pracy nad zbudowaniem w swym kraju komunizmu, nad zapewnieniem dobrobytu i szczęścia każdego człowieka pracy. Głęboko zainteresowany w utrzymaniu długotrwałego pokoju, ZSRR broni niezłomie i stanowczo sprawy pokoju. Ruch w obronie pokoju w ZSRR stał się ruchem masowym, ruchem ogólnonarodowym. Pod hasłem obrony pokoju zaciąga się w fabrykach warty stachanowskie. Ostatnio na fabrykach zrodziła się nowa forma współzawodnictwa socjalistycznego, inicjatorem której był brigadzista W. Arapow. Zapromował on zwiększenie współzawodnictwa wykorzystania obrabiarek i urządzeń technicznych, maksymalnego zredukowania czasu niezbędnego dla produkcji. Inicjatywa Arapowa znajduje szerokie poparcie w wielu oddziałach fabryk. W toku współzawodnictwa na dzień 1-go maja, który się obchodził pod hasłem walki o pokój, górnicy-nawatorów jednej z kopalń zakończyli już roczny plan i w ciągu jednej zmiany wykonali normę pięciodniową. Górnicy zagłębia węglowego donieckiego i kuźnickiego zobowiązali się w ramach współzawodnictwa przedmającego podnieść wydajność pracy o 14,5% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Francja

Na szeroką skalę prowadzi się tu akcję zbierania podpisów pod apelem stałego Komitetu Światowego

Kongresu Obrońców Pokoju.

Rozesłano już ponad milion ankiet. W wielu departamentach lokalne organizacje demokratyczne same drukują ankietę. W fabryce zbrojeniowej Levallois (departament Sekwany) apel podpisano przez całą personal: robotników, inżynierów, techników i dyrektora. Wybitni działacze: duchowni katolicy i protestanci, pisarze, solidaryzują się z apelem.

Anglia



Kobiety angielskie bronią pokoju. Nie chcą one, ażeby ich dzieci ginęły w czasie nalożów powietrznych, lub zostaly sierotami. Dzieci angielskie dobrze pamiętają wybuchy bomb i latających rakiet, domy objęte płomieniami, i rozdzierające serce krzyki rannych. Dlatego matki ich idą w pierwszych szeregach frontu pokoju, walczą odważnie z podżegaczami wojennymi. Na zdjęciu demonstracja matek angielskich na ulicach Londynu. Na

transparentach napisy: „Precz z wojną”, „Kobiety żądają pokoju”, „Pokój dla naszych dzieci”.

Polska

Ruch w obronie pokoju jest w Polsce sprawą całego narodu. Z dnia na dzień wzrasta liczba fabrycznych, wiejskich i gminnych Komitetów Obrony Pokoju. Postanowienia Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, stawiają przed polskim ruchem pokoju zadanie mobilizacji jak najszerszych mas społeczeństwa do walki o pokój, przez zebranie podpisów pod rezolucją sztokholmską. W związku z zwołaniem Światowego Kongresu Obrońców Pokoju na jesień 1950 r. Polski Komitet Obrońców Pokoju postanowił zwołać na dzień 1 września br. Polski Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie.

Uchwała o zbiorce na Fundusz Obrony Pokoju wzywa wszystkich Komitety do przeprowadzenia zbiórki pieniężnej na Fundusz Obrony Pokoju w dniu Święta Pracy — 1 Maja.

Manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do wszystkich Polaków i Polek, wzywa wszystkich obywateli do składania podpisów pod apelem Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

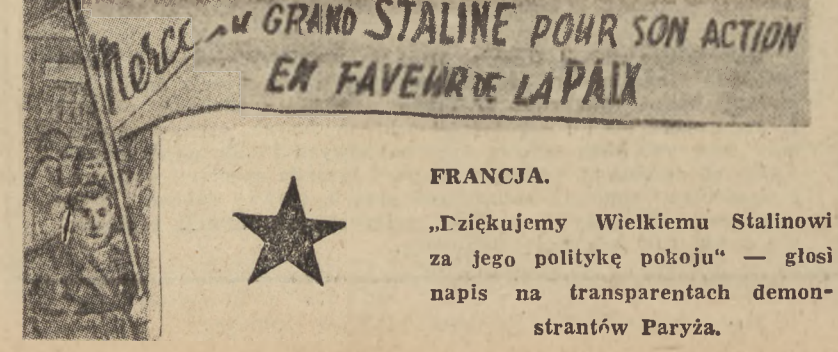
Włochy



W imponującej demonstracji pokojowej, która odbyła się w Rzymie, inwalidzi ostatniej wojny nieśli transparent: „Przepraszamy, że jesteśmy zyjemy”.

FRANCJA.

„Dziękujemy Wielkiemu Staliniowi za jego politykę pokoju” — głosi napis na transparentach demonstrantów Paryża.



NASZA SESJA

(Korespondencja własna z Moskwy)

W końcu września ub. r. przyjechała do Moskwy na studia przeszło 100 osobowa grupa Polaków — 9-ciu z nas przyjeżdża na Państw. Moskiewski Instytut Ekonomiczny — najlepszą uczelnię ekonomiczną ZSRR.

W styczniu przystąpiliśmy do zdawania naszych pierwszych egzaminów, do pierwszej sesji. Opisanie samej sesji, systemu przygotowywania się, przebiegu egzaminów naszej polskiej grupy i ich wyniki będą niewątpliwie pożytecznym ogniwem w ogromnym łańcuchu zagadnień życia radzieckiego, z którymi winna zapoznać się nasza ZAMP-owska i studencka młodzież. Postaram się pokrótce te zagadnienia opisać. (Chyba nie szkodzi, że minął już pewien okres czasu — doświadczenia te są zawsze świeże).

Przed wszystkim wyjaśnijmy sobie, w jaki sposób zdaje się egzaminy na uczelniach radzieckich, co to jest sesja egzaminacyjna.

Rok akademicki trwa od 1.9. do 30.6. i dzieli się na dwa semestry, po których następują tzw. sesje egzaminacyjne: zimowa od 1.1. do 25.1. i letnia od 1.6. do 30.6. W czasie sesji zdaje się kolokwia i egzaminy w 3 — 4 — 5-dniowych odstępach — zajęć w tym okresie nie ma, cały czas jest przeznaczony na przygotowywanie się. Sesja jest centralnym momentem pracy wyższej uczelni i komсомольskiej organizacji. Prowadzona przez cały rok kontrola nauki przez wszystkie kier-

UCZENI BRYTYJSCY protestują przeciwko BOMBIE WODOROWEJ

Stu profesorów i pracowników naukowych uniwersytetu w Cambridge, przesyłała na ręce premiera Wielkiej Brytanii — Attlee, pismo wzywające rząd brytyjski do złożenia protestu przeciwko produkcji bomby wodorowej w Stanach Zjednoczonych. W swoim piśmie uczeni brytyjscy stwierdzają, że „produkcja tej bomby zagraża życiu i bezpieczeństwu milionów ludzi we wszystkich częściach świata”, i że Brytyjczycy „bardziej niż ktokolwiek inny, mogą uciepieć podczas trzeciej wojny światowej”.

Prof. Inż. MICHAŁ PASZKIEWICZ

dzianek wydz. inż. bud. Politechniki Śląskiej im. W. Pstrowskiego

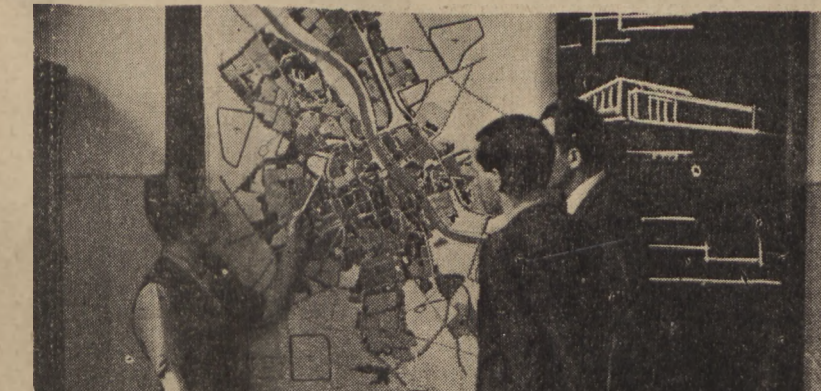
NIECO O ODDZIALE ARCHITEKTURY POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

W numerze 12 (98) z dnia 31 marca 1950 r. „Po prostu”, Kol. Gliksmann nazwał niektóre szczegóły, dotyczące współpracy Wydziału Inżynierjno-Budowlanego Politechniki Śląskiej z przemysłem. Ogółowi społeczeństwa polskiego nie jest dokładnie wiadomo, że Politechnika Śląska, powołana do życia dekretem Prezydenta R. P. z dnia 24 maja 1945 r., jako jedyna Wyższa Uczelnia Techniczna w Polsce posiada Wydział Inżynierjno-Budowlany, o programie studiów, zbliżonym do programów wyższych uczelni radzieckich.

Program ten obejmował w okresie początkowym, poza przedmiotami teoretycznymi inżynierii ładowej, zakres studiów budowlano - konstrukcyjnych, mostowo - konstrukcyjnych, techniki sanitarnej, oraz z dziedziny architektury, poza przedmiotami podstawowymi, budownictwo użytkitarne i zabudowę osiedli.

Tak, jak i inne wydziały Politechniki Śląskiej wydział nasz rozpoczął naukę w czerwcu 1945 r. Stanął do wyszczególnienia programu, mimo znacznego przeszerzenia pracowników nauki.

Dla uzyskania lepszych wyników oraz nadania wzrostowi potrzeb Kraju, po 3 latach istnienia Wydziału wprowadzono w jego programie nauki podział na dwie grupy specjalności: grupę budowlano-konstrukcyjną, obejmującą program nauk konstrukcyjnych i poprzednio wymienionych



jące komórki studenckie (biuro grupy, komitet Komsołomu, komitet Zw. Zawod.), partyjne (biuro Partii), uczelniane (katedry, dziekanat), organizowana samopomoc koleżeńska nabierają szczególnego nasilenia przed sesją.

Odbywają się produkcyjne zebrania grup, na których przeprowadza się dokładną analizę przygotowania do sesji, stawia konkretne wytyczne pracy, rozpatruje stopień przygotowania, możliwości i braki każdego poszczególnego studenta. Ciągłe wnikanie w przebieg przygotowań, organizowanie pomocy słabszym kolegom, kolektywne przerabianie trudniejszych zagadnień, wreszcie poważna postawa studenta radzieckiego — oto czynniki warunkujące wysoki poziom nauki na uczelniach radzieckich. Poważnym elementem, który należy tu podkreślić, jest krytyka i samokrytyka, duch której panuje na wszelkich zebraniach i w działalności studentów.

Korzystając w pierwszym rzędzie z doświadczeń studentów radzieckich przygotowaliśmy się my, studenci — Polacy, do naszej pierwszej sesji.

Zdawaliśmy 3 kolokwia: marksyzm-leninizm, ekonomia polityczna, język rosyjski i 2 egzaminy: historia gospodarczej ZSRR i wyższa matematyka. Każdy z nas tań w sobie obawy o wyniki sesji. Istniały przecież duże obiektywne trudności: przyjeżdżając, w małym stopniu zaliśmy język rosyjski, byliśmy opóźnieni o miesiąc zajęć, mieliśmy duże braki w porównaniu ze studentami radzieckimi (historia ZSRR) itp. A jak nam opowiadali nasi koledzy-Polacy ze starszych lat, wymagania będą bardzo duże. Dlatego przystąpiliśmy do przygotowania się w sposób planowy i zorganizowany.

Uzyskaliśmy przede wszystkim dużą pomoc ze strony Instytutu. Profesorowie prowadzili dla nas dodatkowe lekcje z matematyki i historii gospodarczej ZSRR, urządzali dla nas specjalne powtórkowe seminaria, polecali nam literaturę do przygotowywania się do egzaminów. Pomagali nam nasi radziecy koledzy-komsomolcy, organizując powtórkie trudniejszych zagadnień, wyjaśniając rzeczy niezrozumiałe.

Dużą pracę nad przygotowaniem do sesji przeprowadziła nasza polska grupa stanowiąca zwarty kolektyw. Już przed sesją członkowie trzyosobowego biura grupy kontrolowali indywidualną pracę studentów, równocześnie udzielając pomocy. Na regularnych zebraniach grupy referowano stopień przygotowania każdego z nas do egzaminów, podejmowano konkretne wnioski dla polepszenia pracy. Uchwaliśmy np. wniosek o opracowywaniu indywidual-

nych planów pracy — każdy rozplanowywał sobie pracę na okres tygodnia, aby maksymalnie wykorzystać czas, nikt nie uczył się sam, połączyliśmy się po 2 — 3 osoby (silniejszy i słabszy). Krytykowaliśmy tych, którzy nie wykorzystywali swych możliwości, dając konkretne wytyczne do pracy.

Pomoc kolektywu i odpowiedzialność przed kolektywem były gwarancją wyjątkowej indywidualnej pracy — wszyscy uczyliśmy się po 12 — 14 godzin.

Tak w krótkich słowach wyglądało nasze przygotowanie do sesji. A jak przebiegały egzaminy?

Pierwsi zdawali kolokwium z ekonomii politycznej kol. Nowicka i kol. Kmita — zdali dobrze. Oczywiście zaspaliśmy ich pytaniami: jakie zagadnienia, jak długo pytają, jak z językiem itp. itp.

Następnego dnia zdawali dalsi koledzy: kol. Zachariasz, Broner, Całeczka, Skibiński — wyższą matematykę, kol. Gajewski — marksyzm-leninizm, kol. Tarnawska i Kruczkowski — ekonomia polityczna. Przyszli z 5-kami i 4-kami z matematyki; (kolokwia są bez stopni).

Sam egzamin nie wyglądał tak strasznie, jak się wydawało. Do pokoju wchodził 4 osoby, otrzymując bilety z trzema pytaniami. Na przygotowanie odpowiedzi pozostawiano 1/2 — 1 godzinę. Egzaminator wysłuchiwał odpowiedzi, rzucił kilka

Uwaga korespondencji!

Do Redakcji naszego pisma napływają w dalszym ciągu liczne zobowiązania studentów dla uczczenia tegorocznego Święta Pracy. Ze względu na szczupłe ramy naszego tygodnika nie byliśmy w stanie drukować wszystkich tych zobowiązań. Zobowiązania, które do tej pory zostały nadesłane do „Po Prostu” przekazaliśmy do wykorzystania redakcji dziennika młodzieżowego „Sztandar Młodych”.

Wszystkich korespondentów terenowych oraz wszystkie terenowe organizacje ZAMP prosimy o szybkie nadsyłanie sprawozdań z wykonania podjętych na uczelniach zobowiązań pierwszomajowych. Wiadomości o wykonaniu zobowiązań będziemy publikować w najbliższym numerze „Po Prostu”. (red.).

pytań z materiału kursu i wpływał stopień do indeksu. Do nas profesorowie ustosunkowywali się z wielką życzliwością — słuchali naszego łamanego polsko-rosyjskiego języka, łatwo formułowali pytania — widąc było, że przeżywają z nami egzamin. Ale trzeba podkreślić, że pytania wcale nie były łatwiejsze, niż dla studentów radzieckich — zdawaliśmy razem z grupami radzieckimi, wyciągaliśmy te same bilety — jedyną co nam wybaczano to język, którego przez 3 miesiące nie można się nauczyć; materiał musiał być opanowany — i był opanowany.

Wyniki, jakie uzyskaliśmy były dla nas miłą niespodzianką. Na ogólną ilość 18 egzaminów otrzymaliśmy 10 hdb i 8 db — kolokwia też poszły dobrze; wszystkie egzaminy i kolokwia zdawaliśmy w ramach sesji — i to jest już dużym osiągnięciem. Osiągnęliśmy wysoką, jak na nowoprybyłych studentów średnią; 4,7. Dwóch kolegów zdało oba egzaminy na 5-ki: kol. Zachariasz i autor artykułu, uzyskując zaszczytne miano otliczników.

Podsumowując na zebraniu nasza pierwsza sesja, podkreślając dobry system przygotowywania się do sesji i dobre wyniki egzaminów, mówiliśmy, że nie wolno nam demobilizować się, a przeciwnie: pierwsza sesja powinna nas mobilizować do letniej sesji, w czasie której będziemy zdawali 6 egzaminów. Wykorzystamy wtedy nasze dość bogate już doświadczenia aby zdać egzaminy jak najlepiej.

Ale o tej sesji opowiemy wam koledzy w kraju, gdy przyjedziemy na wakacje.

Adam Kruczkowski
student ekonomii w Moskwie

Szkoła średnia typuje kandydata na Wyższe Uczelnie

Doniosła rola ZAMP w akcji informacyjnej

W akcji rekrutacyjnej na wyższe uczelnie wezmą w br. udział szkoły średnie. Przy szkołach tych powstają komisje rekrutacyjne, zadaniem których będzie typowanie wartościowych, zarówno pod względem uzdolnień, jak i pod względem ideologicznym, kandydatów na wyższe uczelnie. W skład komisji wchodzi: dyrektor szkoły, przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego, Komitetu Opiekunczego i ZMP.

Powołanie komisji przy szkołach średnich jest dalszym krokiem w celu dostarczenia gospodarce narodowej odpowiednich, wyszkolonych zawodowo i uświadomionych politycznie kadr. Sprawnie działające komisje przyczyniają się niewątpliwie do zmniejszenia istniejącego na naszych uczelniach (zw. oświatu. Jak wiadomo, „odsiew” był dotychczas najczęściej wynikiem ziego doboru kandydatów, którzy rezygnowali ze studiów bądź na skutek małego zainteresowania przedmiotami wykładowymi na niewłaściwie obranym przez siebie kierunku studiów, bądź na skutek braku uzdolnień, bądź wreszcie na skutek lenistwa.

Komisje przy szkołach średnich poza typowaniem kandydatów zajmą się

również informowaniem uczniów o studiach na wyższych uczelniach.

Poza tym przy każdym wydziale powstaną komisje dla doboru kandydatów. Komisje te będą przeprowadzały egzaminy oraz roztaczały opiekę i będą udzielać pomocy materialnej nowopryjętym studentom (stypendia, mieszkanka).

Zakrojona na szeroką skalę akcja informacyjna pozwoli młodzieży na trafny wybór kierunku studiów. Związek Akademicki Młodzieży Polskiej wydał ostatnio informator o studiach wyższych i prowadzi we wszystkich ośrodkach akademickich Biura Informacyjne. ZAMP-owi przypada w akcji informacyjnej poważne zadanie. Członkowie ZAMP wygłaszają będą odczyty i pogadanki dla maturzystów. ZAMP będzie również, tak jak w ubiegłych latach prowadził przy Zarządach Okręgowych kursy przygotowawcze dla nowostępujących na uczelnie.

Chodzi tu o naprawdę rzetelną obsługę, chodzi o właściwe wskazanie drogi kandydatom. ZAMP powinien ze zdwojoną energią przystąpić do organizowania i wysyłania do prelegentów z pogadankami i odczytami. Czasu jest mało.

Podanie o przyjęcie na I rok studiów powinni kandydaci złożyć w dniach 1—20 lipca w dziekanatach odpowiednich wydziałów. Egzaminy odbędą się w pierwszej połowie września. Kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią przed kilku laty, lub uzyskali świadectwo dojrzałości jako eksterni i nie będą mogli być opiniani przez szkołę, powinni załączyć do podania o przyjęcie (składane w odpowiednim dziekanacie) zaświadczenie Związków Zawodowych, Zw. „Samopomoc Chłopska”, lub organizacji młodzieżowych. (st)

Sąd nad PODŻEGACZAMI WOJENNYMI

Odpowiadając na apel załogi Fabryki Taśm i Pasów (Pasamon) Nr 3 studenci i profesorowie Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu utworzyli Uniwersytecki Komitet Obróbców Pokoju.

Na przewodniczącego Komitetu został wybrany prof. Władysław Namysłowski, na sekretarza dr Tadeusz Cieślak. Do prezydium Komitetu weszli: prof. prof.: dr Koranyi, dr Czerny, dr Zablocki, dr Gerlach, mgr. Wołoszynowa, Eter, Szut i Karczewski. W skład Komitetu weszło ponadto 37 profesorów i asystentów, kilkunastu pracowników administracyjnych i duża ilość studentów.

Komitet postanowił na dzień 1 Maja przeprowadzić publiczny, pokazowy proces nad podżegaczami wojennymi, wprowadzić tematykę walki o pokój na Powszechnych Wykładach Uniwersyteckich i w studenckich Kołach Naukowych, oraz uzupełnić wystawę pierwszomajową, organizowaną przez Bibliotekę Uniwersytecką, działem ilustrującym walkę o pokój. Postanowiono również przeprowadzić w Niedzielnym Uniwersytetach, obsługiwanych przez młodzież UFK, pogadanki na temat walki o pokój i ekonomicznych przyczyn wojen imperialistycznych.

(R. H)

Naszego kierownika gołąbek nie potrzebuje budzić...

Referat kulturalno-oświatowy ZU. ZAMP lubelskiego USP wykazuje bardzo ożywioną działalność wewnątrz i na zewnątrz naszej uczelni. Na 250 członków Organizacji ZAMP-owej około 100 stale angażuje się w pracach referatu. Referat nasz zajął się naszymi zabawami i wieczorkami, dając do tego, aby je przekształcić z żywicowych w zorganizowane, prawdziwie kulturalne imprezy.

Kierownikiem referatu kult. ośw. jest kol. Kroluk, który zorganizował kolektywną pracę, dzięki której referat może się poszczycić dobrymi wynikami. Nadmienić należy, że referat ten nie miał prawie żadnych wytycznych od ZO ZAMP. Wypracowując własne formy, zaraz na początku roku szkolnego, dzięki subwencjom dyrekcji Studium, został zaangażowany do pracy dyrygent, który ćwiczył chór, składający się z 60 osób. Chór nasz występował w czasie wewnętrznych akademii, zorganizowanych m. in. z okazji rocznicy: Rewolucji Październikowej, 70-ciulecia urodzin Józefa Stalina, 32-lecia Armii Czerwonej; brał udział na scenie Teatru Muzycznego w czasie urzędowej przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego akademii, uzyskując sobie uznanie kolegów i gości.

Zasługującym na uwagę osiągnięciem referatu jest zorganizowanie 25-osobowego zespołu żywego słowa, który do borem treści recytowanych utworów wykazał wysoki poziom ideologiczny.

Poważnymi osiągnięciami w pracy wykazuje się również zespół dekoratorów z kol. Szredlem na czele. Zespół ten, pomimo braku odpowiednich sum pieniężnych, wykonuje punktualnie pełne smaku artystyczne i treści politycznej dekoracje stałe i okolicznościowe.

Ambicją naszą, oprócz odpowiednich przygotowań do święta 1 Maja, będą na najbliższy okres wyjazdy naszych zespołów do spółdzielni produkcyjnych i ośrodków pracy.

Czekamy tylko na wskazanie nam przez ZMP odpowiednich ośrodków.

Tych kilka suchych faktów świadczy o tym, że naszego „kulturalnego kierownika” gołąbek nie potrzebuje budzić z „kulturalnego snu”. (kk)

Cieszymy się, że referat kult. ośw. ZU. ZAMP przy USP, ma za sobą osiągnięcia, jest jednak wielu kierowników referatów kult. ośw., którzy nie wykazują należytej dbałości o rozwój pracy kulturalnej wśród studentów. Sądymy, że zrozumieją oni, kto jest adresatem felietonu kol. P. pt. „Kulturalni kierownicy i naturalni gołąbek” (nr 12 Po Prostu) i w najbliższym czasie przeczytamy coś na łamach „Po Prostu” o sprawie pracy referatów kulturalno-oświatowych. (st)

budować na Śląsku szpitale, sanatoria — dla tych wszystkich, którzy zniszczyli swe zdrowie od wczesnej młodości lub nigdy nie byli zdrowymi, gdyż nie mieli odpowiednich warunków bytowania i mieszkania. Musimy budować prewatoria dla zagrożonej chorobą młodzieży. Musimy budować domy mieszkalne, suche, jasne, wygodne, aby robotnik po ciężkiej pracy mógł wypocząć i nabrać przekonania, że jest pełnoprawnym obywatelem Polski Ludowej. Może ktoś zapyta — ile musimy budować tych domów? Odpowiedź łatwa: roczny przyrost na-

stare. Ale musimy budować socjalistycznie! Musimy budować teatry, kina, domy kultury i domy dziecka, zakłady parki, zieleńce, tereny sportowe, musimy budować domy wypoczynkowe.

Dlatego, że musimy budować socjalistycznie, musimy podejść do tego zagadnienia również socjalistycznie. Musimy przygotować kadry fachowców z dziedziny architektury dla Śląskiego budownictwa. Trudno wymagać, aby syn Śląskiego górnik, czy hutnika, który chce i może kształcić się na architekta, wyjeżdżał do odległych miast

Na rok akademicki 1950/51 przewidziała Rada Wydziału Inżynierjno-Budowlanego przyjęcie na Oddziały Inżynierii i Architektury po 120 studentów, mimo trudności pomieszczeniowych. Będzie więc istniała możliwość kształcenia specjalistów w dziedzinie o zasadniczym znaczeniu dla Śląska — na Śląsku.

Na Ziemiach Odzyskanych, a w szczególności na Śląsku, robotnik i chłop — Polak był szczególnie wyzyskiwany przez kapitalistę — przeważnie Niemca. Robotnik bytował i mieszkał w warunkach różniących się bardzo od tych, jakie mu może dać i da ustroj socjalistyczny. Obok pałaców dyrektorskich, luksusowo wyposażonych, mieszkał robotnik w dzielnicach zaniedbanych, w budynkach zawilgoconych, bezsłonecznych. Po ciężkiej pracy górnik w kopalni, względny odpoczynek w zadympionym mieszkaniu w budynku stojącym tuż przy hałdzie, nie zezwalał na odnowienie sił do jutrzejszej pracy. Praca hutnika w fabryce ekonomicznie (dla kapitalistów) uzależnionej, była w ustroju kapitalistycznym zbliżona do pracy niewolnika kolonialnego. Szkoły przylegające do ulic, zdekonstruowane, bez zieleni; szpitale budowane „z łaski” nie odpowiadające najskromniejszym potrzebom — to wszystko było powodem wzrostu chorób i nędzy robotnika. Gdy do tego wszystkiego dodamy skutki wojny, zniszczenie miast, wsi i obiektów przemysłowych, musimy stwierdzić, że stan ten należy zmienić gruntownie.

Polska Ludowa zmianę tę przeprowadza, a pracę połączoną ze zmianą muszą wykonać inżynierowie i robotnicy. Do tej pracy powinniśmy przygotować inżynierów — Politechniki, rzemieślników — Szkoły przysposobienia przemysłowego, a innych — szkoły podstawowe i zawodowe, przy współdziałaniu organizacji społecznych i młodzieżowych.

Musimy zatem budować na Śląsku szkoły, domy społeczne, piękne, słoneczne, dobrze urządzone. Musimy

turalny mieszkańców Polski da się określić w przybliżeniu liczbą 300.000. Ze względu na postępującą mechanizację rolnictwa należy przyjąć, że tych 300.000 nowych obywateli co roku przejdzie do prac w przemyśle. Potrzebna kubatura domu na jednego mieszkańca wynosi około 50 m³, zatem co roku trzeba budować domy o łącznej kubaturze 15.000.000 m³ (nie licząc tych domów, które mają zastąpić zniszczone lub wyburzane). Z powyższej ilości wypadnie prawdopodobnie na Śląsk około 3.000.000 m³. W łączności z budownictwem mieszkaniowym dla przyrastającej ludności musimy uwzględnić konieczność budowy nowych szkół. Nowi obywatele będą pracować, trzeba więc dla nich przygotować miejsce pracy, budować nowe zakłady przemysłowe. Nie będzie przesadą, gdy przyjmie się, że na jednego pracownika zakładu przemysłowego wypadnie przeciętnie 100 m³ budynku, czyli że co roku w Polsce winniśmy budować 30.000.000 m³ nowych budowli przemysłowych (nie licząc koniecznej przebudowy starych i będących już w budowie nowych). Te miliony metrów sześciennych w okresie kilku lat — to już nie domy lub zakłady przemysłowe — to miasta i zespoły fabryczne. Musimy więc budować nowe miasta i przebudowywać

na studia politechniczne, gdy w Gliwicach istnieje Politechnika, posiadająca odpowiednie warunki kształcenia. Należy wykorzystać stwierdzone specjalne uzdolnienia młodzieży Śląskiej w tym kierunku i umożliwić jej naukę na Śląsku. Ponadto zagadnienia budownictwa mieszkaniowego, czy przemysłowego na Śląsku nie mają dokładnego odpowiednika w innych częściach Polski, choćby ze względu na bardzo trudne warunki fundacji w związku ze szkodami górniczymi, ogromne zagęszczenie zaludnienia, istniejące obiekty przemysłowe, warunki wodne itp. Dlatego konieczność istnienia Oddziału architektury na Wydziale Inżynierjno-Budowlanym Politechniki Śląskiej została uznana tak przez społeczeństwo Śląskie, jak też przez miarodajne czynniki państwowe jako bezsporna, gdyż Politechnika Śląska bez Oddziału Architektury, byłaby zaprzeczeniem przemysłowego potrzeb mas pracujących Śląska.

W programie studiów na Oddziale Architektury opracowanym przez profesorów tego oddziału, w zakresie I stopnia przewidziano 2 grupy specjalności: grupę budownictwa miejskiego i grupę budownictwa przemysłowego. Na stopniu magisterskim ma być wprowadzona ponadto grupa urbanistyczna.

»DO BRACI MOICH«

Żebym nie milczał,
kiedy traktor będzie roznosił
serce ziemi, naszej ziemi płodnej,
kiedy z maleńkiego ziarna
waszymi rzuconego dłońmi
będą rosły wielkie chłopskie serca.

Żebym nie milczał,
kiedy razem z sypiącą zorzą
obudziacie prężne ramiona
i wiązką węglujecie w zboże,
kiedy trudem się waszym pokonią
otwarte wrota spichrzy.

Żebym nie został na boku,
gdy nad strzechy chałup
220 volt pociągnięciem śmiało
by światłem błysnął z okien.

Żebym wam — twardzi bracia moi —
dotrzymał rytmu,
żebym waszą dumą mógł się poić
i w waszej epopei mieć udział —
po to zostałem poetą.

A jeśli w wierszu moim
znajdziecie choć krztę złudzeń
a nie znajdziecie rzeczywistości
przez was dźwiganej ku sycydom —
nie miejcie nade mną litości!
Jeśli w mojej sekacie
poezji — chłopskiej mowie
nie odnajdziecie swych serc
wysilków i pragnień —
nie dajcie mi dłoni brata,
nie dajcie słuchu mym słowom,
polamcie me pióro niezdarne
i przez wyrzucenie wiersza.

Nie romantyczna »bujda« lecz reakcyjne kłamstwo
czyli od tapczana do Floriana

Praca w kopalni, na hucie — to temat pasjonujący dla pisarza. Pasjonujący — ale i bardzo trudny. Aby odtworzyć trud ludzi kopalni i hut — nie wystarczy chwyt formalne, efekty stylistyczne, analizy psychologiczne. Mało tego: aby pisać o kopalni lub hucie, trzeba nie tylko gruntownie poznać środowisko, ludzi z tym środowiskiem związanych, procesy produkcji; chybiony całkowicie będzie wysiłek pisarza, który sięgając po ten właśnie temat — nie będzie umiał wydobyc z niego prawdy historycznej, dialektyki przemian społecznych, walki klasowej. Jeśli pisarz te zagadnienia wykrzywi przedstawi fałszywie — powstanie książka ideologicznie błędna, reakcyjna.

Powieść Eugeniusza Paukszty — „Trzecia zmiana” (Wyd. „Albertinum” — Księgarnia św. Wojciecha 1949) skupia wszystkie możliwe fałszywe i wykrzywienia powieści o temacie „robotniczej”. Przy lekturze jej naprzemian ogarnia czytelnika „śmiech pusty a potem litość i trwoga”. Nie warto byłoby zaprzętać nią uwagi kół czytelniczych, gdyby nie temat, po który sięgnął autor i gdyby nie hałaśliwa reklama, jaką otoczyli pisarski wyczyn Paukszty pewne kółka literackie. „Pierwszy... wchodzi ze szcikonikiem pisarskim do huty — pisze z rozczuleniem o autorze „Trzeciej zmiany” Jan Dobraczyński. — Zna się na robotce, którą przedstawia, nie obcy mu jest piec hutniczy, fajferwerki spustu, napięcie pracy. Nie obcy mu jest człowiek z huty. Nie tworzy o nim romantycznej „bujdy”. Nie mówi jak trzeba pisać o pełnym pracy życiu robotnika. Po prostu — o nim pisze.”

Pomijam narazie ową znajomość życia i pracy hutnika, nad którą tak rozplywa się autor „Najeżdźców” — o czym będzie mowa później. Zastanawia mnie przede wszystkim inne zagadnienia: trzeba przewertować bardzo uważnie szereg rozdziałów „Trzeciej zmiany”, aby wreszcie zgrubsza zdać sobie sprawę, w jakim okresie toczy się akcja tej powieści, zawieszony w próżni i wypranej z jakichkolwiek akcentów robotniczej walki. Autor umiejscowił swego bohatera, inżyniera Stefana Korczaka, w jednej z hut górnośląskich o nieznanej nam nazwie, w latach przypuszczalnie poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej. Były to lata szczególnego zagniewania walk klasowych w całej Polsce, zwłaszcza zaś w Zagłębiu i na Górnym Śląsku. Na tym ostatnim terenie z uciskiem społecznym, z bezprzykładną krzywdą robotnika łączył się ucisk narodowościowy. Niemiecki kapitał panował się bezkarnie w fabrykach, kopalniach i hutach, hitlerowskie organizacje podziemne penetrowały tujszy teren, rozkorzeniały coraz szerzej macki „piętej kolumny”. Nigdzie tak jak na Śląsku nie można było obserwować spłotu walki przeciw krzywdzie i niesprawiedliwości społecznej z walką przeciwko umacnianiu swego wpływu niemieckim faszyzmem, z którym sympatyzowali faszyści rodzimego chowu.

Wzięmy do ręki powieść Haliny Krahelskiej — „Zdrada Henka Kubisa” — wydana w r. 1939 — rzecz słabą pod względem literackim, ale niezwykle cenną jako dokument; książka ta kipi obfitością zagadnień, oskarża hitlerowski faszyzm, oskarża kapitalizm. Czy znajdziemy odbicie tych zagadnień w książce Paukszty?

Zakładam na nos wielkie okulary, biorę w rękę lupę i szukam. Trud daremny. Można znaleźć w „Trzeciej zmianie” wruszającą historię idylli rodzinnej inżyniera Stefana Korczaka.

Można znaleźć dociekania psychologiczne na temat „przeżył” inżyniera, oraz podwładnych mu robotników, można znaleźć „sugestywny” obraz życia osady fabrycznej, którego treścią jest „knajpa, lupanar, wódka i foxtrott (?)”. Już pierwsze strony powieści określają tak zwaną „postawę ideologiczną” ich autora. Czytamy więc:

„Dzień Elżbiety stanowiły istne arcydzieła. Wąskie w przebiegu, smukłe w napięciu i podłużnych palcach, z przeświecającymi spod skóry w mocnym słońcu drobnymi niebieskimi żyłkami, przechodziły prostą, delikatną linią w ramiona — nie przestając być dlań (dla Korczaka) źródłem wciąż nowego zachwytu”. Korczak „połóżąc na miękkim, odkrytym huculskim kilimem, tapczanie z uśmiechem spoglądał na przechyloną ku niemu twarz żony”. Dalej czytamy o „maleńkim trzypokojowym (?) mieszkanku inżynierskiego, po czym ze zdumieniem dowiadujemy się, jakie były źródła energii i pracowitości inżyniera: „Stefan miał w sobie o maćkę krew kresowca gdzieś zrad ukraińskich stepów, krew grająca żądzą i mocą żywiołu a równocześnie łolysana czarami melancholii i jakiegoś rzewnego rozmarzenia... Gdy nie miał możliwości bezpośredniego, codziennego obcowania z przyrodą, gdy nie mógł się błaskać po leśnych pustkowiach i przysiadac nad mgłą „owitymi brzegami jezior, tonącymi w chaszczach oczeretów, odnawiał ich treść w pionie podchodzących pieców, w kondygnacji stalowych rusztowań, w pryskach wody sypiącej pod pancerczu. Tupot sarnich kopyt słyszał w rumorze zsypanych się odłamków rudy czy koksu, a krzyk bekasa w skrzypie wózków ciężarowych, ładowanych na podnośniki.” (?)

Głównym momentem treściowym książki jest katastrofa na hucie — wybuch gazu, pociągający za sobą ofiary w ludziach. Jak się dowiadujemy — katastrofę tę poprzedza ogólne zdenerwowanie, niepokój wśród ludzi, wyczekiwanie na jakieś niesześciście, niezasadne twrogi i przeczucia. Nikt jednak nie myśli o jakichkolwiek środkach zaradczych, przeciwko spodziewanej katastrofie. Robotnicy czekają na nią z bierną fatalistyczną rezygnacją, którą potęguje ukazanie się „ducha huty”, czego pośrednikiem między niedźwiedziem a psem o poetycznej nazwie Czarny. Ukazanie tegoż to „Czarne-go” powoduje katastrofę. Przez cały tok lektury autor utrzymuje nas pod wrażeniem ingerencji sił nadprzyrodzonych, duchów i zjaw w życie huty. A my naiwni, myślicielnicy, że wypadki, awarie, katastrofy są wynikiem niedbalstwa, beznamiętności, sabotażu. Na ostatnich stronach książki dowiadujemy się, że wybuch gazu, przeprowadza — „gazy” wedle terminologii pseudogwarowej, używanej przez autora — spowodowany był sabotażem niemieckim; opis tego sabotażu Paukszta zbywa jednak w paru pobieżnych zdaniach — aż do końca utrzymując na kartach książki atmosferę zgola średnio-wiecznych czarów, cudów i niezwykłości.

Niezrażeni, szukamy cierpliwie refleksów walki klasowej. Jest, a jakże! Przejawia się ona w ordynarności kobiet-hutniczek wobec wielonego anioła o smukłych palcach — „pani inżynierowej”.

Szukamy odbicia twardej rzeczywistości przedwojennej na Śląsku. Znajdujemy zamiast tego subtelne rozważania w rodzaju: „Psychika Śląska zamykała się przed wpływami z zewnątrz na kształt kielichów kwiatów, stulających swe płatki przed czernią i chłodem słońca”.

Książka która demaskuje zdrajcę

Pierwsze spotkanie z bóstwem

JEAN-RICHARD Bloch ułatwił mi pierwsze spotkanie z „marszałkiem z tysiąca i jednej nocy”. Oświadczył mi któregoś dnia, że mamy jeść obiad w nowoczesnym, luksusowym hotelu Majestic: — Marszałek Tito będzie przyjmował cudzoziemców, przybyłych na Kongres Pisarzy.

Spojrzał na mnie z uśmiechem: — Pani ma ochotę przyjść? Zrobi się coś, żeby to było możliwe. Ostatecznie mogą być w twarzystwie.

Urządził to we właściwy sobie uprzejmy sposób. Idąc w ogonie całej grupy przeszedł przez Biały Pałac, będący zarazem rezydencją, muzeum i lokalem recepcyjnym; słończone tu wszystko, co można było znaleźć w magnackich zamkach Serbii aż po granicę Czarnogóry. „Istna wystawa — myślałam sobie — jaki przepych i jaki potwornie zły smak!”.

Thumaczyłam sobie jednak, że moje wychowanie wpoilo mi manię umiaru i że mieszałam zapewne wykwint ze skąpmo do przesady stosowaniem ozdób. Szybko zapomniałam o dywanach, złoceniach, haftach, porcelanie, zwierniadanych posadkach, o obfiteści ciężkich mebli i

rzeźb — po to, aby przyglądać się tylko Tito.

Jeżeli nie mylę tego wieczoru z innym spędzonym w Sofii, Tito miał na sobie niebieski mundur z czerwonymi wylogami. Wszystko na nim i wokół niego lśniło od haftów i medali. „Jakież to operetkowe!” Natychmiast jednak wyrzuciłam sobie tę myśl. „Mają prawo do odpręczenia”.

Z wyrażającym zadowoleniem, łaskawym uśmiechem na regularnym obliczu, Tito robił wrażenie syna-jedynaka otoczonego rojem usłużnych siostr, matek, ciotek. Posuwał się wolno przenosząc ostrożnie głowę i brzuch, na którym pobrząkiwały medale.

Wielka, widoczna próżność biła od niego. Pod koniec przyjęcia zobaczyłam, jak wyciągnął złoty zegarek z kieszonki i porównywał ze złotym zegarkiem na swoim ręku, a następnie z czasem wskazywanym przez zegarek któregoś z gości. Nie ukry-

wał swego zadowolenia, że oba jego zegarki nie odchylają się ani o sekundę.

Otoczony przez kilku ministrów i licznych wojskowych rozpoczął od wygłaszania do zgromadzonych literatów dość długiego przemówienia na temat wkładu Jugosławii w sprawę socjalizmu na świecie. Podkreślił szczególnie „nowość”, jaką stanowiła gerylasówka (które) nazwa nawet zdradza pochodzenie hiszpańskie — guerilla — i która ma już sto czterdzieści lat). Następnie, wciąż cicho otoczony przez swój sztab, przyjmował kolejno zbliżające się do niego grupy gości, rozmawiając z wybitniejszymi osobistościami. Przyjęcie było wystawne: stoły ugnęły się pod półmiskami. Tito mówił i śmiał się, ruszał się i pił, pochłonięty każdym swoim gestem, jak gdyby znajdował się przed obiektywem. W jego jasnoniebieskich oczach nie pojawił się ani na chwilę wyraz odprężenia. Ani na chwilę też nie przestał pokazywać na swojej pulchnej i wypiełgowanej ręce wielkiego diamentu, który mógł wzbudzić zazdrość małżonki maharadży.

Wielki diament, który mógł wzbudzić zazdrość małżonki maharadży.

Wielki diament, który mógł wzbudzić zazdrość małżonki maharadży.

Wielki diament, który mógł wzbudzić zazdrość małżonki maharadży.

»Zdobywca« i rewolucjonista

Wchodziłam na schody pałacu. Myślałam o Białym Pałacu w Belgradzie i uśmiechałam się. Ludowa Republika Bułgarska miała ważne rzeczy na głowie, niż ozdobienie byłego pałacu królewskiego. Nawet sufity nie były odnowione. Zwróciłam na to uwagę jednego z przyjaciół, który uznał za stosować tłumaczyć:

— Mielłymi bardzo złe zbiory! Premier Dymitrow sprzeciwił się wydawaniu pieniędzy ludu na odnowienie lokali recepcyjnych.

W małym, kwadratowym saloniku, strzeżonym przez oficerów jugosłowiańskich, ustawionych przy drzwiach znajdował się gość i gosposzta domu.

Minał właśnie rok od czasu, gdy widziałam Dymitrowa. Premier postarzał się. Na skórze miał plamy, oczy stracił blask. Tego wieczora wydawał się smutny. Według Marcela Willarda (który był jednym z jego adwokatów w procesie lipskim) i według dwóch jego dawnych sekretarzy, smutek był uczuciem niemal nieznanym starym bojownikowi. Przyjaciel przyprowadził mnie do niego szepcząc:

— Niech mu pani opowie o Francji, to go rozzerwie.

Dymitrow przypominał sobie nasze spotkanie, uśmiechnął się, ożywił. Zapytał o swoich francuskich przyjaciół, opowiadał mi, kogo z Francuzów przyjmował w ostatnim

roku. Długo rozpytywał mnie o strajki, o reakcje mas, o represje policyjne. Potem mówiliśmy o Bułgarii.

— Złe zbiory, ale wspaniały lud — powiedział.

Po czym ciągnął dalej: — Nasz proletariąt rozwija się, staje się coraz bardziej świadomy. Jak pani wie, po błogostanie Frontu Patriotycznego i okresu wyzwolenia walka klas zaostrzyła się w tym roku. Na wsi drobni gospodarze coraz częściej wchodzą do spółdzielni produkcyjnych, interesują się partią komunistyczną. Średniacy zbliżają się do nas. Co do kulków... byli oni straszni w okresie suszy. I teraz jeszcze bronią twardo swoich bogactw, będącymi jednak skutecznie popierać spółdzielnie i drobnych rolników. Potrzeba nam jeszcze wiele traktorów...!

Pochylił się i szepnął: — Niech pani tu jeszcze jakiś czas zostanie, a zobaczy pani zmiany gabinetowe.

Zbliżył się Kardel, nie poznał mnie i przedstawił kogoś Dymitrowowi.

Stojący obok Dymitrowa Tito ścisnął z pogardliwą miną rękę. Uważał zapewne, że to bułgarskie przyjęcie nie jest godne jego osoby. Zauważyłam, że po raz trzeci już w ciągu tego dnia zmienił mundur. Uniform był bardzo jasny i bardzo bogato haftowany. Na nogach miał marszałek lakierki lśniące jak emalia.

Dymitrow włożył się w dość zniżony smoking. Pantofle jego straciły częściowo swój pierwotny połysk. Pocałował nagle dla niego bezgraniczną wdzięczność. Tito wydał mi się teraz jeszcze bardziej groteskowy niż w Belgradzie. Tlusty paw, który puszył się bezmyślnie w obecności Dymitrowa, sławy międzynarodowego ruchu robotniczego. Przypominał sobie krótkie wykłady na temat wyższości jugosłowiańskiej, które miał Tito dla pisarzy w Białym Pałacu. Myślałam sobie: „Jakim przykładem skromności i prawdziwej miłości, bez cienia zarozumiałstwa, są słowa Dymitrowa o Bułgarii”. Dymitrow był tak uprzejmy, że przedstawił mnie marszałkowi Tito.

— Francja — powiedział marszałek — jest przeżarta przez kapitalizm; komuniści francuscy nie umieli tak jak my... Zresztą powiedziałem im to niedawno.

Chciałam odpowiedzieć. Dymitrow przerwał mi jednak:

— Ja znam dobrze — oświadczył on — francuski ruch robotniczy i jego kierowników; to wielki ruch; to są przywódcy godni zaufania.

Tito obrócił się na obcasie i skierował swój brzuch w stronę innych gości.

Pożegnałam się z Tym, którego już nigdy nie miałam zobaczyć.

— Proszę się bawić... Trzeba lubić życie, swoje życie, aby walczyć za życie innych i umrzeć z godnością. Na procesie lipskim mówiłem: „Chciałbym żyć jeszcze dla komunizmu co najmniej dwadzieścia lat, a potem umrzeć spokojnie!” Byłem zawsze bardzo chętny życia, a nie ma jeszcze dwudziestu lat od tamtej chwili... życząc pani dobrej zabawy dzisiejszego wieczoru.

Nowe sukcesy literatury radzieckiej

Autorzy najwybitniejszych pozycji literackich z ubiegłego roku otrzymali Nagrody Stalinskowskie. Jest to wielkie święto literatury radzieckiej.

Przyznaniem Nagród Stalinskowskich za r. 1949 jest świadectwem uznania ze strony partii i narodu dla osiągnięć naszej literatury. „Literatura nasza i sztuka coraz żywiej wznosi sztandar epoki stalinskowskiej, przyczyniając się w znaczący mierze do sukcesów narodu radzieckiego, inspirowując go do pracy i walki, szerząc wpływy radzieckie daleko poza granicami naszej Ojczyzny” (W. M. Molotow). Literatura radziecka zastępuje szczyty się tą wysoką oceną.

Opieka i troska partii i rządu zobowiązują pisarzy do wielu rzeczy. W miarę wzrostu bogactw naszej kultury socjalistycznej podwyższamy poziom gustów czytelniczych. Naród radziecki staje się coraz bardziej wymagający w stosunku do literatury, żądając od pisarzy jeszcze głębszego wniesienia w życie, wszechstronnego ujęcia rzeczywistości radzieckiej, stworzenia silnych, plastycznych charakterów, zaskakujących mocą prawdy artystycznej. Z roku na rok wzrastają wymagania ideowo-artystyczne pod adresem naszych pisarzy.

Wśród nowych utworów, wyróżnionych zaszczytną nagrodą, znajdują się wielkie powieści i poematy, zbiory wierszy i rozprawy naukowe, sztuki teatralne i książki dla dzieci. Autorami ich są wybitni twórcy radzieckiej starszego pokolenia i pisarze, stawiający na polu literackim pierwsze kroki, przedstawiciele literatury wielkiego narodu rosyjskiego oraz pisarze i poeci bratnich republik narodowych.

Znamiennym rysem najwybitniejszych dzieł 1949 r. jest to, że wszystkie one walcie pomagają partii w komunistycznym wychowaniu narodu, przyczyniają się do zwycięstwa



W. G. Kazakiewicz

w naszym życiu tego, co nowe i postępowe, nad tym, co stare i wsteczne. W okresie, kiedy naród radziecki i wszyscy uczciwi ludzie całego świata walczą z podżegaczami do nowej wojny, literatura nasza, ukazująca wielkość radzieckiego porządku społecznego i broniąca sprawy pokoju, stanowi w tej walce potężną siłę. „Światło nad ziemią” („Świat nad ziemią”) — oto tytuł nowej powieści S. B a b a j e w s k i e g o. Z kart książki wstają w blasku naszej epoki typy produkujących ludzi radzieckich — działaczy partyjnych, agronomów, kolchoźników. Kontynuując temat i charakteru swej pierwszej, ulubionej przez czytelników powieści „Kawaler złotej gwiazdy”, autor z odwagą stawia ostre, palące problemy życia kolchozowego, kreśli walkę bohaterów z własną beztrością, marazmem i niefrasobliwością. W sposób przekonujący pod względem artystycznym udało mu się ukazać ideowy i wewnętrzny

rozwoj bohaterów, osiągnięty dzięki uczciwej krytyce i samokrytyce.

Życie i praca radzieckiej klasy robotniczej — to naczelnym tematem naszej literatury. Stwierdzić należy, iż ten wielki temat nie znalazł dotąd dostatecznie pełnego i wlostronnego wcielenia artystycznego. Tym większego znaczenia nabiera osiągnięcie młodego pisarza rosyjskiego A. W o ł o s z y n a, autora powieści „Ziemia kuźnicka” („Ziemia kuźnicka”).

Poetycką osnowę tej powieści stanowi nowatorska praca górników, ich trudne poszukiwania i zwycięstwa. Zaletą pisarza jest umiejętność traktowania procesów wytwórczych w taki sposób, że każde wydarzenie w kopalni stanowi krok naprzód w rozwoju charakterów postaci.

Pracy robotników przemysłu naftowego w Baku poświęcił swą powieść „Apszeron” azerbejdżański pisarz M e c h t i H u s s e i n.

W roku ubiegłym daluzemu opracowaniu uległ temat patriotycznego wysiłku i rozwoju ideowego radzieckiej kobiety-kolchoźnicy. Zagadnieniu temu poświęcona została powieść G. M i e d y n s k i e g o „Maria” oraz powieść K. L u w o j e j „W strefie leśnej” („Na leśnej polonie”). W. P a n o w a w powieści „Jasny brzeg” („Jasny bierieg”) postawiła przed sobą szlachetne zadanie: ukazać piękno i poezję powszedniej pracy zwykłych ludzi z sowchozu hodowlanego. W książkach tych stworzyły autorzy świetne typy kobiet radzieckich, natchnionych ludzi pracy, stanowiących wielką, potężną siłę współczesnej wsi, opartej na zasadach kolektywizmu.

Niewyczerpanym źródłem natchnienia dla naszych pisarzy jest bohaterstwo zwycięskiego narodu radzie-

ckiego w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. „Wiosna nad Odrą” („Wiesna na Oderie”) E. K a z a k i e w i c z a, książka napisana z dużym talentem — to powieść o potężnej ofensywie armii stalinskowskiej, o zwycięstwie. Bohaterem powieści jest naród radziecki. Autor ukazuje się i nieskazitelną charakterów ludzi radzieckich oraz ich wierność i oddanie socjalistycznej Ojczyźnie.

O powodzeniu najlepszych dzieł naszej literatury stanowi jej nierozzerwalny związek ze współczesnością.



K. M. Simonow

Ocena czasów minionych, z wyżym współczesności — oto na czym polega wartość utworów, poświęconych dziejom naszego narodu, historii Ojczyzny.

F. G ł a d k o w w swej świetnej „Opowieści o dzieciństwie” („Po-wiest' o dietstwie”) i najstarszy pisarz tadżycki S. A i n i w doskonałej książce „Buchara” z powodzeniem kontynuują tradycje Gorkiego w oświetleniu przeszłości. Obaj autorzy, traktując o sworowej prawdzie życia ludu w przeszłości, nie tuszując ciemnych stron tego życia, głęboko i sugestywnie ukazują wielkie zwycięstwa i serca mas ludowych.

Wśród utworów poetyckich ubiegłego roku znajdują się najwybitniejsze pozycje poezji rosyjskiej, ukraińskiej, azerbejdżańskiej, gruzińskiej i tadżyckiej.

Słusnie uczyniono, przynajmniej Nagrodę Stalinskowską jednej z najważniejszych pozycji roku poetyckiego — poematu A. J a s z y n a

DWIE BRYGADY

Sztuka czeskiego pisarza — robotnika Vaska Karhna pt. „Brygada szlifierza Karhna” wystawiona przez zespół Teatru Nowego w Łodzi wzbudziła powszechne zainteresowanie. Dziś realizuje się w atelier F.P. „Film Polski” w Łodzi długometrażowy film fabularny, film oparty na motywach „Brygady”.

Niewątpliwie jest w tej sztuce coś nowego: przede wszystkim jest ona w pełni aktualna. Jej problematyka: współzawodnictwo pracy, sprawa nowego socjalistycznego stosunku do pracy, sprawa roli partii w planie produkcyjnym, to zagadnienia nurtujące dziś głęboko społeczeństwo zarówno czeskie jak i polskie.

Dobrze się stało, że za przykładem Łodzi biorą te sztuki na warsztat teatry w Warszawie, Poznaniu, Krakowie.

Blizsza analiza jej winny zająć się wszystkie kolekcje ZAMP: w repertuarze naszych teatrów stanowi ona, wraz z festiwalami sztuk radzieckich zupełnie wyjątkową pozycję.

Akcja jej toczy się na fabryce, w środowisku szlifierzy. Obok starych, wypróbowanych robocizny widzimy, zwartą, jednolitą grupę młodych, która przystępuje do współzawodnictwa i swym przykładem poręcza do wykonania planu produkcyjnego i przekroczenia go, przedstawiciele starszej generacji. Decydującym jest tutaj stosunek do nowej rzeczywistości: zrozumienie nowych potrzeb. Na starych pracownikach, mimo, że wywiązują się ze swojej pracy dobrze, ciąży jeszcze dziedzictwo mroźnego okresu produkcji w warunkach kapitalistycznych. Trzeba walczyć o to, aby pogłębić świadomość społeczną tych ludzi, a wtedy staną się oni pełnowartościowymi twórcami, osiągając wyniki niemożliwe dla pracowników, pojmujących swą pracę w sposób mechaniczny. Rywalizacja w walce o podwyższenie norm, o skrócenie czasu szlifowania, między dwiema brygadami szlifierzy — tu młodość i szczerzy zapał poparty refleksją, tam doświadczenie ludzi, którzy „zjedli zęb” pracując dziesiątki lat w swym zawodzie.

Wygręwa to, co nowe i twórcze.

Sam film nie będzie jednakże filmową transpozycją na ekran sztuki teatralnej. Scenariusz ten (autorzy: E. Cękalski, K. Swinarska, E. Szuster) można by nazwać historią wystawienia w pewnym teatrze o młodym zespole „Brygady szlifierza Karhna”.

I znowu, tak jak w sztuce, mamy w scenariuszu do czynienia z dwoma kierunkami: jeden kierunek reprezentują stary, dojrzały aktorzy, drugi młodość, jak to się mówi w teatrze, „bez nazwiska”.

Zasadnicza różnica poglądów dotyczy stylu przedstawienia. „Brygada” jest sztuką nawiązującą do realizmu, nie wolno postaci jej interpretować w sposób konwencjonalny. Dotyczy to w tym samym stopniu charakteru dekoracji: wszelka stylizacja w imię pojęcia „sztuka dla sztuki” jest nie na miejscu, kłóci się z atmosferą prostych i niezłożonych naturalnych wnętrzy fabryki. Więc realizm, prostota.

Próby idą utartym trybem; między młodymi a rutynowanymi aktorami zaostrza się spór. Bo młodzi chcą nowej, przy dzisiejszym stanie rzeczy nowatorskiej (do czasu przełomowego festiwalu sztuk radzieckich i właśnie „Brygady” w Teatrze Nowym w Łodzi) konsekwentnie realistycznej interpretacji sztuki.

Rzeczywiście, przedstawienie realizowane według dotychczasowych recept „nie wychodzi”, brak mu czegoś, nie ma w nim prawdy, konwencja zabija realizm sztuki. I teraz, w obliczu niepowodzenia, młodym udaje się przeforsować swoją ideę. Prace nad rolą rozpoczynają oni od dokładnego zapoznania się ze środowiskiem robotniczym: spędzają długie godziny, podpatrując życie i wyciągając stąd właściwe wnioski.

Rezultat tego kontaktu staje się widoczny już przy pierwszych próbach. Przygotowania do przedstawienia postępują wielkimi krokami naprzód. Niespodziankę stanowią jeszcze dekoracje, wykonane według dawnych szkiców, ale i te przeszkodę zespół, już zharmonizowany, złączony jedną koncepcją, przezwycięża. Nie było dotychczas mowy o samych realizatorach filmu. Są nimi studenci IV roku Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi, związani w twórczym kolektywie. Ten fakt, że młodym powierza się tak odpowiedzialne dzieło, posiada swoistą wymowę.

Problem nowego stosunku do pracy tak silnie akcentowany w samej sztuce i scenariuszu filmowym, został przeniesiony i na metodę pracy przy realizacji filmu. Scenariusz, poprzez wiele wspólnych dyskusji został poddany krytyce robotniczo-szlifierzy z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi, role robotników w filmie powierza się rzeczywistym szlifierzom.

A teraz zobaczymy na miejscu, jak wygląda praca przy filmie, w atelier przy ul. Łąkowej, w Łodzi, Film realizuje pod kierownictwem artystycznym reż. Cękalskiego i oper. Wolha zespół 6 realizatorów i grupa operatorów IV roku P.W.S.F. przy czym film został podzielony na 3 zasadnicze wątki: wątek prób w teatrze, wątek kontaktów aktorów z fabryką i wreszcie wątek samego przedstawienia.

Studenci są podzieleni na grupy według wyżej wymienionych wątków, jednakże wszystkim obowiązuje jak najbardziej idąca praca w zespole.

W chwili obecnej odbywają się próbné zdjęcia, które mają zdecydować o przyszłej obsadzie filmu. Trafiamy na moment, gdy dwóch czołowych aktorów sceny krakowskiej powtarza kwestie. Zdjęcia są dźwiękowe, ten. stuprocentówka.

Na interpelacje młodych aktorów stary, wytrawny aktor daje odpowiedź, wypowiadając fragment tekstu jednej ze swych dawnych ról.

„Do mnie, Diego!” — głos brzmi z patosem, słowo towarzyszy szeroki gest. „Do mnie, Diego!” — jest dumnym wezwaniem hiszpańskiego hidalga i nie sposób zaprzeczyć mu siły ekspresji. Wypowiedziawszy tę kwestię znakomity aktor patrzy ironicznie na swych współtowarzyszów i dodaje: „tak trzeba grać”!

Lecz w dalszym toku filmu przekonamy się, że ten styl gry, właściwy epoce rycerskiego romansu, jest zupełnie fałszywy, gdy aktor będzie chciał zastosować go przy interpretacji roli starego Karhna, robotnika z urodzenia i całego dotychczasowego życia. Młody realizator jest zadowolony z kwestii. Jednakże, może w tej samej chwili nurtuje go pytanie: czy ten sam aktor potrafi się zmieścić i wczuć w rolę Karhna — starego szlifierza, w dalszym toku filmu.

Przerwa. Czas obejrzeć zdjęcia z poprzednich dni, które właśnie zo-

stały nadesłane, po skopiowaniu, z laboratorium.

W sali projekcyjnej prócz zespołu realizatorskiego znajduje się grupa robotników. Ich zadaniem będzie wychwycenie wszelkich, najdrobniejszych fałszów w oglądanym materiale filmowym, lecz teraz pada uwaga o szerszym zakresie. „Dlaczego — mówi jeden z robotników — Karhan — ojciec, gdy mowa jest o Karhanie synu i jego konkurencyjnej brygadzie, słucha tego tak obojętnie: a przecież jest to jego syn. Ojciec powinien zareagować jakoś inaczej, niż uczyniłoby to oby człowiek”.

Uwaga jest słuszna, młodzi realizatorzy nie wahają się z uznaniem jej i przyjęciem do wiadomości. Przy realizacji filmu, w oparciu o to doświadczenie, można będzie uniknąć niewątpliwego błędu.

Jest to tym cenniejsza uwaga, że przecież w rywalizacji dwóch brygad, kierowanych z jednej strony przez ojca a z drugiej przez syna, ten fakt przynależności do dwóch pokoleń, dwóch grup, stanowi poważny i nader ciekawy moment. Inna uwaga odnosi się do sposobu ubierania się i poruszania jednego z aktorów. Ze względu na to, że są to tylko próbné zdjęcia, aktor ubrał się w piękną białą koszulę z mankietami. „My w ten sposób na fabryce nie chodzimy. Mamy swój własny robocizny strój, w innym nie potrafimy pracować”. Mówią o tych wspólnych rozmowach reż. Cękalski stwierdza, że łączność z robotnikami została nawiązana. Dodaje: „niewątpliwie już w tej chwili mamy liczny przyjaciel wśród naszych szlifierzy-konsultantów i odwrotnie poszczególnych ról. Widoczne jest, że pracując z nami przy filmie starają się oni nam pomóc w miarę swoich możliwości — będzie to nasz wspólny film. A przeto, gdy trzeba, umiemy oni spojrzeć krytycznie i wytknąć nam nasze błędy, czy skierować na właściwe rozwiązanie”.

Zresztą o tym ostatnim, świadczyć dobitnie przytoczone fragmenty wypowiedzi. Ale sprawa realizacji „Karhna” posiada swój szerszy aspekt. Jest to film realizowany z dużym nakładem środków w ramach planu produkcyjnego wytwórni filmów fabularnych.

Sztuka wystawiona przez zespół Teatru Nowego stała się momentem przełomowym w dziedzinie teatru powojennego w Polsce, drogą wyjścia z dość zagnatanej sytuacji repertuarowej.

„Brygada” winna odegrać nie mniej ważną rolę w dziedzinie filmu polskiego. W tej formie nie był przygotowany do realizacji żaden scenariusz, w dotychczasowej praktyce naszego filmu.

A przecież tego rodzaju traktowanie tematu wydaje się całkiem naturalne — oto „złoty”, którą od młodego kolektywu realizatorskiego winni przejąć i bardziej rutynowani realizatorzy.

W dotychczasowej działalności naszej kinematografii możemy zanotować poważne osiągnięcia, osiągnięcia na miarę światową, ale zarazem szereg potknięć i to potknięć zasadniczych, wynikających właśnie z braku naleźnienia dla filmu społecznego zaplecza.

Utrzymanie pełnego kontaktu z życiem, bez zamykania oczu na te zjawiska, które z każdym dniem najistotniej i przetwarzają się w nowe formy — z tego postulat w żadnym wypadku zrezygnować nie możemy.

Jerzy Kaden

58 lat temu, 5 maja 1912 roku ukazał się w Petersburgu pierwszy numer codziennego pisma partii bolszewickiej „Prawda”. Data ta ma ogromne znaczenie nie tylko dla Związku Radzieckiego, w którym dzień 5 maja uznano za święto prasy, ale także dla całej klasy robotniczej na świecie.

„Prawda” powstała w okresie ostrej walki klasowej w Rosji. Mobilizowała ona klasę robotniczą do walki z caratem, do walki z wojną imperialistyczną o pokój i zwycięstwo rewolucji. Była to gazeta redagowana przez robotników i dla robotników. Tysiące robotników pisało w „Prawdzie”, tysiące robotników zajmowało się kolportażem „Prawdy”, setki tysięcy robotników wspierało finansowo „Prawdę”, która musiała w warunkach terronu policyjnej cenzury płacić ogromne kary pieniężne. Osiem razy więcej niż zwykła „Prawda”. Ukazywała się ona wówczas pod zmienionym nieco tytułem jak np. „Za Prawdą”, „Put Prawdy”, „Trudnawaja Prawda”.

Podczas rewolucji „Prawda” organizowała robotników do walki z siłami kontrrewolucji i wojskami interwencyjnymi. Inne zadania organizatorskie przypadły „Prawdzie”, a wraz z nią całej prasie radzieckiej po rewolucji, w okresie odbudowy, jeszcze imnie w okresie ostatniej wojny.

Dziś „Prawda” jest jedną z największych gazet na świecie, nakład jej wynosi 4 miliony egzemplarzy. Nie chodzi tu jednak tylko o nakład. „Prawda” jest doskonałym wzorem

politycznej gazety robotniczej, posiada wielkie doświadczenie i cieszy się obzrymym autorytetem.

Na „Prawdzie” uosobione są inne pisma, ukazujące się w Związku Radzieckim. Pisma te reprezentują Partię, Związki Zawodowe, organizacje społeczne, naukowe i młodzieżowe. Prasę traktuje się jako służbę publiczną.

Święto prasy radzieckiej

W gazetach radzieckich nie ma miejsca na wyrobnictwo dziennikarskie, na sensacje z cyklu nieszczęśliwych wypadków i zawiądzonych miłości. Gazety radzieckie charakteryzują poważny stosunek do poważnych zagadnień. Głównym tematem pism codziennych i periodyków są zagadnienia gospodarcze, ideologiczne, oświatowe i kulturalne.

Na sepalach radzieckich gazet nie wrymują płatnych ogłoszeń, które w prasie krajów kapitalistycznych są instrumentem oddziaływania koncentrowanego na linie polityczne pism. Prasa radziecka jest wolna w całym tego słowa znaczeniu. Jest wyrazicielem

opinii publicznej, wyrazicielem partii reprezentującej naród.

Ogromna rola przypada w prasie radzieckiej korespondentom terenowym — robotnikom i chłopom, którym listy nadsyłane do redakcji ułatwiają pracę organizatorską prasy. A listów tych otrzymują redakcje radzieckich gazet setki tysięcy. Żaden z nich nie może pozostać bez odpowiedzi, każdy z tych listów musi być zatłoczony, żaden z nich nie zostanie opublikowany, zanim nie sprawdzi się prawdziwość podanych w nim faktów. Rzetelność informacji jest w ZSRR jak najściślej przestrzegana.

Każde miasto powiatowe w Związku Radzieckim posiada swoją gazetę, będącą wyrazicielem i odbiciem swego terenu. Gazety lokalne (powiatowe i obwodowe) wychodzą w językach ojczystych republik. Ogółem istnieje w tej chwili w ZSRR 7 tys. dzienników o nakładzie 30 milionów egzemplarzy, 855 periodyków i 565 periodyków naukowych.

Prasa to nie tylko dzienniki i periodyki, prasa to także agencje prasowe, radio, telewizja. Cała prasa radziecka pracuje dla dobra socjalistycznego państwa — jest pomocna w wykonywaniu planów produkcyjnych, walczą, uczy, bawi.

Prasa radziecka pracuje dla dobra całej klasy robotniczej na świecie, pracuje dla dobra ludzkości w walce przeciwko podległom wojennym i kapitalistycznym wyzyskiwaczom.

Święto prasy radzieckiej jest świętem prasy robotniczej całego świata. (s)

Na Kongresie Studentów Polskich zabrał m. in. głos w dyskusji kol. Hubner z EWST. Za względu na aktualność przemówienia dla wszystkich uczelni artystycznych w kraju, podajemy je w całości

Szkoły artystyczne muszą nadrobić stracony czas

nie widzieli bieżącej sytuacji, która na uznanie nie zasługuje.

Jeśli spytamy przewodniczących Komitetów Środkowoszkolnych FPOS-u to usłyszymy zgodną odpowiedź, że kontakt ich z Komitetami FPOS-u na uczelniach artystycznych był co najmniej luźny, choć i to jeszcze jest określeniem optymistycznym, bo najczęściej kontakt ten równał się zeru. Również udział młodzieży artystycznej w ogólnostudenckich akcjach i manifestacjach był i jest niedostateczny.

Przykłady te można by mnożyć. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim sama nasza młodzież. Jest bowiem ten stan rzeczy wynikiem zgnębienia polityki władz ZAKA, reprezentujących młodzież artystyczną, jest wynikiem separatyści, artystowskich poglądów i dążeń pewnego, licznego niestety, odlamu tej młodzieży.

Jeśli mówię „artystowstwo” to mam na myśli nie tylko kosmopolityczny styl życia, długie włosy, wąskie spodnie i amerykańskie krawaty, co się najczęściej młodzieży artystycznej zarzuca, a co jest spłyczeniem istotnej, ostrej walki klasowej toczącej się na uczelniach artystycznych. Istota tej walki tkwi w samej twórczości artystycznej studentów, w stosunku do niej, w mylnych pojęciach o roli młodzieży artystycznej w ruchu ogólnostudenckim.

Wśród naszych studentów pokutuje jeszcze wiara w natchnioną twórczość, uprawianą w różnych wieżach i wieżyczkach z kości słońcowej, wiara płynąca z niezrozumienia rzeczy podstawowej, że sztuka istnieje

tylko wtedy, kiedy ma odbiorcę, i ma wtedy tylko sens, kiedy zaspakaja potrzeby odbiorców, to znaczy w chwili obecnej — mas robotniczo-chłopskich. Z tego samego źródła płynię wybujały indywidualizm, a raczej wielkie wyobrażenie o własnej indywidualności u niektórych studentów.

Zastraszająca jest nieznajomość estetyki marksistowsko-leninowskiej u młodzieży artystycznej. Wciąż powtarza się ten sam argument, że nie możemy tworzyć w duchu realizmu socjalistycznego, bo nikt nie wie co to jest — realizm socjalistyczny, skoro nawet w Związku Radzieckim istnieje na ten temat spory. Jest to wyraz stanowiska wybitnie oportunistycznego. To, że w Związku Radzieckim trwa dyskusja na temat realizmu socjalistycznego, to dowodzi tylko, że jest to twórczy, rozwijający się nurt w sztuce. Brak dyskusji, brak ruchu dowodziłby stagnacji, obumierania. Jeśli ktoś chce dowiedzieć się co to jest realizm socjalistyczny, to potrafi znaleźć po temu materiały i wyciągnąć z nich praktyczne konsekwencje.

Z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że część winy za istniejącą sytuację w szkołach artystycznych ponoszą władze naczelne FPOS. Umiano krytykować, ale nie umiano ocenić pozytywnych osiągnięć poważnego nurtu młodzieży postępowej, aktywnej w uczelnianym kolonie ZAMP na czele. Władze naczelne FPOS nie okazały dostatecznego zainteresowania szkołami artystycznymi, nie dopomogły efektywnie w usunięciu trudności i przełamaniu oporu na tych uczelniach. Te różne, zbiedzne przyczyny spowodowały, że szkoły artystyczne przypominają przysłowiowego kopcuszka.

Leży zarówno w interesie młodzieży szkół artystycznych, jak i powstającego Zrzeszenia Studentów Polskich odrobienie założeń. Dlatego szkoły artystyczne zwracają się z wnioskiem, aby przysłał prezydium Rady Naczelnej ZSP roztoczyć szczególnie żywą opiekę nad nimi i pomogło młodzieży szkół artystycznych w odzyskaniu straconego czasu.

Uważamy, że jeden z członków prezydium powinien objąć stąla pieczę nad tą sprawą i dbać o to, by szkoły artystyczne w jak najszerszym czasie przestały pozostawać w tyle za innymi uczelniami.

wyszukującej blahe preteksty, aby przeszkodzić szerzeniu się prawdy. Oto jedna z karykatur, które ukazały się w prasie włoskiej.



Amerykański cenzor (Via Nuova)

— Ach! Jestem bez litości dla filmów włoskich. Wyobraźcie sobie, że w tym amoralnym filmie „Złodzieje rowerów” jest scena przedstawiająca dziecko robiące siusia!

„Aliona Fomina”. W poemacie z dużą umiarkowaną i siłą wyrazu artystycznego skreślona została piękna, urzekająca postać produkcyjnej chłopki radzieckiej, wszechstronnie ukazana jej niezmiernie wieloletnia działalność nowatorska i szlachetny świat wewnętrzny kobiety radzieckiej. Nowemu, socjalistycznemu porządkowi naszej wsi, który przeobraził był i świadomości ludzi, poświęcił poeta ukraiński S. Olejnik liczne wiersze ze swego zbioru „Nasi znajomi” („Naszi znakomyje”).

Tadżycki poeta M. Mirszakar w poemacie pt. „Złoty Kiszlak” („Złoty Kiszlak”) przeciwstawia socjalistyczny ustroj kolchozowy staremu porządkowi feudalno-patriarchalnemu, należącaemu już do bezpowrotnej przeszłości. W drugim poemacie — „Niepokorny Piaudź” („Niepokornyj Piaudz”) — ten sam autor przeciwstawia kwitnący Tadżykistan radziecki innym krajom Wschodu, zrabowanym i ujarzmionym przez anglo-amerykańskich kolonizatorów.

Wielojęzyczna poezja radziecka coraz częściej, zwłaszcza w latach ostatnich, powraca do zagadnienia czołowej roli państwa radzieckiego w walce o pokój i demokrację. Ojczyzna nasza — to przykład i natężenie dla wszystkich narodów, walczących o pokój, wolność i niezależność. Idea ta legła u podstaw zbioru „Dwa brzegi” („Dwa bieriega”) azerbejdżanckiego poety S. Rustama. A wiersze Rustama w gniewnych, patetycznych strofach demaskują anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, tchną wiarą w zwycięstwo uciśnianych ludów Wschodu, walczących o wolność. O potęgę socjalistycznej ojczyzny — kraju budującego komunizm, ostoi pokoju i demokracji — pisze w najlepszych wierszach swego zbioru „Słowo o dniu jutrzejszym” („Słowo o zatrasnienim dniu”) E. D o l m a t o w s k i.

Dowodem wstępującej łączności kulturalnej naszego kraju z krajami demokracji ludowej jest znakomity przekład na język ukraiński mielkiewiczowskiego „Pana Tadeusza”, dokonany przez M. Rylskiego.

Bardzo owocny był rok ubiegły również w dziedzinie dramaturgii. Najlepsze sztuki napisane w r. 1949 cechuje atmosfera głębokiej ideowości oraz żywe zainteresowanie dla losów ludzi naszej socjalistycznej ojczyzny, dla losów całej postępowej ludzkości.

Znacznym wydarzeniem w naszej dramaturgii było ukazanie się sztuki W. Wiszniewskiego „Nie-



W. W. Wiszniewski

zapomniany rok 1919” („Niezbawna-jemyj 1919-g.”). Jest to dramatyczna opowieść o jednym z najwspanialszych epizodów wojny domowej, o wydarzeniach decydujących o losie naszego narodu i państwa, o zwycięstwie genialnej strategii stalinowskiej. Wskrzyszając bohaterstwo i heroizm rewolucyjnego proletariatu Piotrograda i marynarzy floty bałtyckiej, sztuka ta opowiada o ich głębokim oddaniu sprawie komunizmu, o przodującej roli wielkiej partii Lenina-Stalina. Dramaturg postawił przed sobą szlachetne i trudne zadanie — odtworzenie postaci J. Stalina, największego stratega rewolucji, wiernego przyjaciela i towarzysza walki W. Lenina.

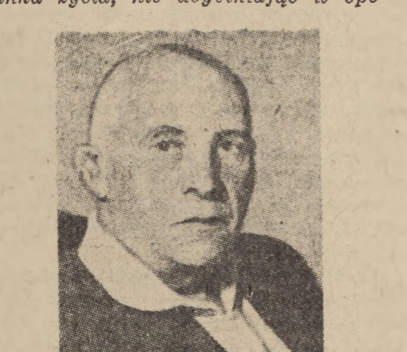
Sztuki S. Michalkowa „Ila Golowin” i K. Simonowa „Cudzy cień” („Czuzajia tien”) pomagają narodowi radzieckiemu w jego walce z wpływami kultury burżuazyjnej, z capłowaniem przed „kulturą” burżuazyjną, podkreślają wielkość ludowości i przewagę naszej kultury socjalistycznej.

W swej sztuce „Głos Ameryki” B. Zawrejczin demaskuje machinacje

podżegaczy wojennych, ujawnia zwycięską treść „amerykańskiego stylu życia” i jego wileze prawa.

W roku ub. pewne zdobycze osiągnęła również radziecka krytyka literacka. Nagrodę stalinowską uzyskała rozprawy naukowe S. Makaszyna „Sattjukow-Szczedrin”, W. Jermilowa „A. P. Czechow” i „Dramaturgia Czechowa”, J. Elsb erg a „A. J. Herzen. Życie i twórczość”. G. Huseinow wydał obszerną pracę „Z dziejów społecznej i filozoficznej myśli w Azerbejdżanie XIX w.”, w której podkreślił wartość literackiej i filozoficznej spuścizny M. Achundowa i innych postępowych działaczy kultury azerbejdżanckiej.

Sukcesy naszej literatury w r. ub. są niewątpliwie i znaczne. Jednakże pisarze radzieccy nie mogą poprzestać na tym, czego dokonali. Zrobili o wiele mniej, niż na to pozwalają ich siły. Liczne aktualne problemy naszego życia nie znalazły należytego odbicia w literaturze. Nawet w najlepszych utworach minionego roku prawda o naszej rzeczywistości nie zawsze znajduje pełny wyraz. Czasami, jak np. w opowieści W. Panowej „Jasny brzeg” pisarz ogranicza się do odtworzenia wąskiego cyfka życia, nie uogólniając w spo-



M. F. Rylski

sob wystarczający procesów rzeczywistości. Droga do stworzenia typowych charakterów i typowych sytuacji prowadzi poprzez dogłębne zbadanie wielu obiektów, zjawisk, poprzez wszechstronne poznanie różnorodnych typów ludzkich.

Niektórym utworom brak artystycznego wykonania, widać w nich pospiech i schematyzm w kreśleniu postaci („U nas już ranek” Czarkowskiego, „Apszeron” Huseina), rozlektłość i wady kompozycji (np. „Maria” Miedwiedskiego).

Pisarze zbyt mało jeszcze troszczyli się o formę artystyczną, zapominając niekiedy, że prawem rozwoju naszej literatury jest ogólne radzieckie prawo nieustannego ruchu na-



F. W. Gładkow

przód, niezmordowanego nowatorstwa, ustawicznego doskonalenia.

Wśród laureatów Nagród Stalinowskich widnieją nowe nazwiska. Młodzi pisarze przychodzą do literatury z nowymi zagadnieniami, wnoszą swoje światne zjawstwo życia. Im głównie potrzebna jest poważna i systematyczna praca nad opanowaniem rzemiosła. Nie zapomnijmy, że pojęcia nowatorstwa w dziedzinie literatury nie można sprowadzić do nowości materiału, który narzuca sama rzeczywistość radziecka, rozwijająca się i zmienia, ale że zawiera ono w sobie również postulat doskonałości formy artystycznej, zdolnej do wyrażania nowych treści.

Naród radziecki buduje społeczeństwo komunistyczne, tworzy nowy wspaniały ustroj społeczny, jakiego nie znaly dzieje ludzkości. Wspaniała i wzniosła winna być literatura i sztuka tego społeczeństwa. Do komunizmu nie wolno ukraczać ze sztuki, która by ustępowała najwyższemu szczytowi sztuki przeszłości.

Na podstawie: „Literaturnaja Gazeta” 1950/20.

NOWE ŻYCIE — „ŻYCIA NAUKI”

„Życie Nauki” jest to miesięcznik poświęcony zagadnieniom nauki i nauczania w szkołach wyższych, społecznej roli nauki i jej organizacji oraz sprawom Sekcji Szkół Wyższych ZNP. „Życie Nauki” wychodziło dotychczas w Krakowie i było źle redagowane, eklektyczne, co sygnalizowaliśmy w swoim czasie naszym Czytelnikom. Od stycznia br. „Życie Nauki” zmieniło miejsce wydawania (przebiegało ono w Warszawie) oraz — co ważniejsze — sprężyło swoje oblicze światopoglądowe.

Zawartość pierwszego tegorocznego numeru pozwala wyrazić przypuszczenie, że „Życie Nauki” odegrać może ważną i pozytywną rolę w walce o nową, postępową treść nauki, jaka z coraz większą ostrością toczy się w naszych wyższych uczelniach. Numer otwiera tłumaczenie bardzo interesującej pracy Jean'a T. Desanti pt. „Stalin — uczonego nowego typu”. Przewodnym motywem numeru jest zbliżający się Kongres Nauki Polskiej, prace przygotowane do którego są już w toku.

Warto może na tym miejscu przypomnieć — o czym zresztą donoszą już w prasie — że Kongres będzie w naszym życiu naukowym wydarzeniem o niezwykłym znaczeniu. Wiąże się on ściśle z rozpoczęciem wykonywania Planu Budowy Podstaw Socjalizmu w Polsce. Ma za zadanie dokładnie zobrazować aktualny stan nauki polskiej, wskazując przy tym z jednej strony na ist-

nijące, choć mało dotąd znane postępowe tradycje naszej nauki, z drugiej zaś na ciągle jeszcze pokutujące w twórczości niektórych naukowców — kosmopolityzm. Kongres musi także przeanalizować i wskazać przyczyny zastojów w niektórych dziedzinach nauki. Wreszcie — w obliczu zadań wynikających dla całej nauki z Planu 6-cioletniego — Kongres musi dla poszczególnych dziedzin nauki wskazać konkretne zadania oraz ustalić formy organizacyjne dla naszego życia naukowego.

Do redaktorów „Życia Nauki” mamy dwie pretensje. Po pierwsze — nie można z taką nonszalancją tłumaczyć tak ważnych prac, jak Desantiego o Stalinie, lub Alentiewa o walce z kosmopolityzmem w nauce radzieckiej. Nie można zwłaszcza zgodzić się na własne tłumaczenia cytatów z prac klasyków marksizmu, które są już przetłumaczone przez bardziej odpowiedzialnych tłumaczy.

„Klasą dla siebie” jest tłumaczka artykułu Desantiego, zdaniem której Stalin przemawiał w roku 1917 na VI Kongresie... POSDR. Cóż to jest POSDR? Ano, proste: francuski skrót nazwy, która po polsku brzmi: Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza Rosji (bolszewików). To chyba tłumaczka powinna wiedzieć.

Pretensja druga: numer podwojny, styczniowo-lutowy ukazał się w... kwietniu.

ag.

W Zakładzie Anatomii Patologicznej

Powiedz mi — zapytałem mego kolegę Stefana, kończącego w tym roku studia medyczne w Warszawie — po której klinice lub po której katedrze pozostały ci najprzyjemniejsze wspomnienia.

Stefan zastanowił się chwilę. Wiesz — powiedział — nie mam nawet dużego wyboru. Właściwie na

niewiele tylko klinik panuje przyjemna atmosfera koleżeństwa, gdzie bez obawy prosimy o wyjaśnienia i czujemy, że asystenci starają się nam jak najbardziej pomóc. Jeśli cię ciekawi — opowiem Ci o Zakładzie Anatomii Patologicznej prof. Paszkiewicza, zakładzie, który obecnie przeniósł się do nowego pomieszczenia, zyskując znacznie lepsze warunki pracy niż przed wojną.

Zgodziłem się chętnie. Najpierw muszę Ci powiedzieć kilka słów o profesorze, kierowniku zakładu, bo od profesora zależy praca całego Zakładu — zaczął Stefan.

Prof. Paszkiewicz należy do seniorów nauki polskiej. W ubiegłym roku obchodził 45-lecie pracy naukowej. W zakładzie Anatomii Patologicznej pracuje od 1919 roku, a od 1924 roku jest profesorem. Ponad 5.000 studentów zdawało u profesora Paszkiewicza egzaminy z anatomii.

Profesor zajmuje się nie tylko pracą swego Zakładu. Jest on redaktorem Polskiego Tygodnika Lekarskiego, a teraz bierze czynny udział w przygotowaniach do Kongresu Nauki Polskiej.

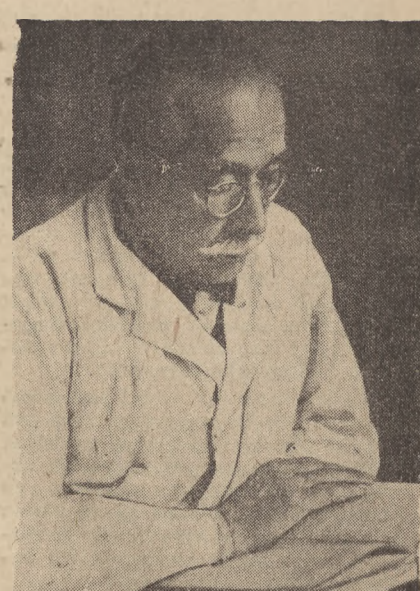
Profesor Paszkiewicz należy do najbardziej lubianych u nas profesorów. Nie słyszałem o nim przez cały

okres moich studiów ani jednego złego słowa. A wiesz jak studenci lubią krytykować swoich profesorów. Gdybyś usłyszał co mówią o profesorze Paszkiewiczu jego obecnemu, lub był współpracownikiem (który przepracował z nim nieraz dziesiątki lat), mógłbyś sobie dopiero wyrobić właściwe zdanie. Do współpracowników profesora należeli: znany chirurg docent Manteufel, doc. Janina Dąbrowska — niegdyś starszy asystent Zakładu Anatomii Patologicznej, do dziś współpracująca z prof. Paszkiewiczem, profesor Akademii Lekarskiej w Gdańsku W. Czarnocki, prof. Al. Pruszczyński — z łódzkiej Akademii Lekarskiej, kierownik pracowni histologicznej Instytutu Radowego prof. Laskowski.

Poczekaj — Stefan miał zdaje się zamiar wyliczać jeszcze przez dłuższy czas. Opowiedz mi coś o pracy samego Zakładu.

— A czy to nie świadczy o pracy Zakładu, że wychował tylu naukowców? — odpowiedział Stefan nieco urażony, że mu przerwał. Ale mów dalej.

Zakład prowadził liczne prace naukowe. We wszystkich tych pracach bierze czynny udział prof. Paszkiewicz. Już po wojnie w Zakładzie



Prof. dr Ludwik Paszkiewicz

opracowano 2 prace habilitacyjne: dr Chodkowskiej pt. „Zmiany anatomiczne w przypadkach gruźliczego zapalenia opon miękkich mózgu, leczonych streptomycyną” i dr Niełubowicza „O ostrej martwicy wątroby”. Do badań używał dr Niełubowicz psów, na których stosował nieraz bardzo oryginalne operacje. Gdy dowiemy się o szczegółach, opowiem ci o tym dokładniej.

Prace doktorskie napisali też w tym zakładzie dr Groniowski i dr Ruszczeński.

Wszystko to może na Tobie nie robić żadnego wrażenia — ciągnął Stefan — ale pomyśl sobie, że w r. 1945 zakład Anatomii zaczął prace w kuchni. Tak, dosłownie w kuchni na Boremliwie, gdzie doc. Dąbrowska odsuwała garnki i przystępowała do pracy badawczej. Długą drogę przeszedł Zakład, poprzez Wydział Weterynarii, Szpital Przemienienia Pańskiego, Klinikę Okulistyczną, Klinikę chorób wewnętrznych, zanim wreszcie osiadł na stałe w swym obecnym gmachu przy ul. Chałubińskiego.

Ostatnio do Zakładu przychodzą na specjalne przeszkolenie młodzi lekarze i rentgenolodzy, którzy uzupełniają swoje wiadomości z anatomii.

Na dobrze, a studentów w Zakładzie nie ma? — zapytałem. — Z tego, co opowiadasz odnosi się wrażenie, jakby studenci w ogóle w Zakładzie nie pracowali.

A jakże. Studenci pracują. Jest 7 stałych współpracowników — studentów. Co tydzień odbywają się zebrania naukowe, na których studenci bardzo często referują poruszone zagadnienia. Zorganizowano także repetytoria dla studentów. Praca asystentów i personelu pomocniczego jest dobrym przykładem dla uczących się w Zakładzie studentów. Powstanie takiej atmosfery w Zakładzie zawdzięczamy w bardzo dużym stopniu profesorowi Paszkiewiczowi.

(MI)

Nowy typ siewnika zaprojektował student SGGW

Praca naukowa studentów w toku studiów, to nie zawsze tylko praca pomocnicza, podporządkowana całkowicie wskazówkom profesora.

Najlepszym tego dowodem są poważne osiągnięcia studenta sekcji mechanizacji rolnictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, kolegi JANISZEWSKIEGO TADEUSZA, który zaprojektował siewnik rolniczy, znacznie przewyższający swoimi właściwościami siewniki dotychczas używane.

Siewnik ten o szerokości 2,1 metra i wadze około 180 kg (typ I) lub o szerokości 3 metrów i wadze około 280 kg (typ II) charakteryzuje się znacznie mniejszym ciężarem, niż dotychczas używane maszyny siewne o podobnym zasięgu działania. Oba typy siewnika mogą pracować na własnych silnikach przy obsłudze jednego człowieka, — mogą pracować

przy ciągniku albo w zaprzęgu konnym. Odmontowanie silnika trwa zaledwie parę minut.

Nowy siewnik jest maszyną trzykołową z pojedynczym kołem sterowym z tyłu. Typ I siewnika posiada wydzwignię redlic i kierownice — dźwigniowe. Typ II siewnika posiada dźwignię redlic i kierownice obrótowe. Nowy siewnik posiada szereg ulepszeń technicznych (zmniejszenie kąta natarcia talerzy, kąta nachylenia rurek wysiewnych itp.), których dotychczasowe konstrukcje nie miały. Zakres głębokości siewu regulowany jest dodatkowo dźwignią ręczną i umożliwia np. wysiew rzepaku, maku itp. w rzędy. Wysiewki są w trzech rodzajach: na ziarno drobne, średnie i grube. Łącznie typ I posiada 60 wysiewek o ciężarze całkowitym poniżej 4 kg i typ II — 87 wysiewek. Wszystkie wysiewki działają podwójnie i na siew ciągły i na siew porcyjowy. Tego rodzaju aparatura wysiewna zapewnia wysoki stopień równomierności wysiewu i niemal zupełnie wyklucza kaleczenie nasion.

Mówiąc o zbudowanym przez siebie siewniku kol. Janiszewski podkreślił, iż zanim przystąpił do konkretnej pracy, zapoznał się dokładnie ze stosowanymi dziś konstrukcjami siewników. Po dokładnej analizie błędów dotychczasowych siewników przystąpił kol. Janiszewski do wstępnych szkiców. Podczas tej pracy wielokrotnie zwracał się on do specjalistów po rady.

„Szereg istotnych zagadnień rozwiązałem dzięki wskazówkom i uwagom profesora dr. Kanatojskiego i prof. inż. Konowrockiego. Bardzo dużo korzyści dały mi wykłady prof. Kanatojskiego” — mówi kol. Janiszewski.

Osiągnięcie dokładnego i swobodnie regulowanego wysiewu wszystkich nasion rolniczych i zmniejszenie ciężaru maszyn pociąga za sobą redukcję siły pociągowej do około 1/3 i obsługi do 1 człowieka, pokazuje oszczędności niektórych nasion, szczególnie drogiego drobnego ziarna (można siać rzadziej wskutek równomierniejszego siewu) oraz mniejsze zużycie materiału na budowę siewnika.

Zdaniem autora konstrukcji siewnika I typu (węższe) najlepiej stosować będzie można na terenach wyższych, nierównych, poprzeczanych rowami lub do siewu w sadach. Siewnik II typu najlepszy będzie na szerszych płaskich polach.

Nowy siewnik czeka na przeprowadzenie prób. W wypadku dodatnich wyników nowe siewniki należałoby masowo produkować.

Młody konstruktor pracuje i nad innymi modelami. Przeszkadza mu jednak w pracy naukowej konieczność uboższego zarobkowania. KOL. JANISZEWSKI POWINIEN JAK NAJSZYBCIEJ OTRZYMAĆ STYPENDIUM NAUKOWE I ODPOWIEDNIE WARUNKI LOKALOWE DO PRACY.

MIECZYSLAW PTAŚNIK

Narada asystentów w Krakowie

Tocząca się na łamach „Po prostu” dyskusja, której przedmiotem były problemy dopływu nowych, postępowych kadr pomocniczych sił naukowych i zadań przed nimi stojących, wywołana była niewątpliwie licznymi trudnościami i niedociągnięciami na tym odcinku, zarysowywanymi w poszczególnych ośrodkach. Dyskusja ta nie przemieniła bez echa i, z kolei, oddziaływała na teren.

W środowisku krakowskim wyłoniła się konieczność zorganizowania narady asystentów-zampowców, której zadaniem byłoby przeanalizowanie sytuacji panującej w poszczególnych uczelniach na odcinku asystentkim.

Narada jakkolwiek nie dała tyle, wiele spodziewano się, jest ona jednak niewątpliwie poważnym krokiem naprzód. Na odcinku asystentkim ZAMP w naszym środowisku zrobił niewiele. To prawda, że wyszukiwano zdolnych studentów zampowców zwracając przy tym uwagę na kryteria klasowe, że starano się o objęcie przez nich asystentur, przelamując opór z takiej czy innej strony. Praktyka wykazała jednak, że jest to za mało. Z chwilą gdy student czy też absolwent — zampowiec został asystentem, następowało samopuszczenie. Cieszone się, że mamy postępowego asystenta i pozostawiano go swojemu losowi. — „Niech pracuje samodzielnie naukowo” — mówiono. A tymczasem świeżo upieczony asystent dostawał się w zupełnie nową atmosferę, narażony był na idealistyczne wpływy ideologiczne ze strony swoich kolegów i profesorów, do przewyższenia których niejednokrotnie brak mu było odpowiedniego uzbrojenia teoretycznego, światopoglądowego.

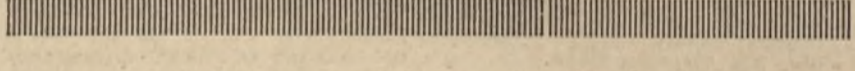
Rezultatem takiego stosunku do asystentów było częstokroć ich „odrywanie się” od organizacji zarobkowej pod względem organizacyjnym, jak i ideologicznym. Stawali się oni jedynie formalnymi członkami ZAMP-u.

Dlatego też narada wysunęła postulat ścisłego powiązania asystentów z organizacją, roztoczenia nad nimi opieki ideologicznej, szczególnie na pośrednictwem zespołów samokształceniowych, w których powinni brać czynny udział. Słuszne były głosy, że nie po to staraliśmy się o asystenturę dla naszego kolegi, aby uległ on wpływow burżuazyjnej nauki i swoich nowych, nie postępowych kolegów zawodowych. Trzeba stać się do tego, że nasze zakłady naukowe i instytucje są terenem ostrej walki klasowej. Nasz asystent stał się pracownikiem nad pogłębieniem swoich wiadomości z teorii marksizmu-leninizmu, aby umieć zachowywać nie tylko czujność ideologiczną, ale zarazem umieć zwalczać wsteczne teorie naukowe, wykazywać ich polityczność i klasowość.

Okazuje się, że znaczna ilość asystentów-zampowców nie zna zupełnie języka rosyjskiego, lub zna go nie na tyle, aby posługiwać się swobodnie fachową radziecką literaturą naukową. Oczywiście stan taki jest niezadawalający. Dlatego też zebrani wysunęli trzeci — obok dokształcania ideologicznego i ścisłego powiązania z organizacją — postulat: uczenia się języka rosyjskiego. Postulat ten będzie realizowany nie drogą indywidualnego uczenia się „kiedy czas i ochota sprzyja”, ale przez zbiorowe uczęszczanie na lektora.

Oprócz tych zasadniczych problemów poruszono nie mniej ważne za-

Asystent Zakładu dr Stańczykowa, oraz absolwent medycyny Starzyński podczas oglądania preparatu.



Asystent Zakładu dr Stańczykowa, oraz absolwent medycyny Starzyński podczas oglądania preparatu.

Kolego! Czy przygotowujesz już pracę na wielki konkurs „Po prostu”

pod tytułem:

„Co daje Ci nauka radziecka“?

Warunki konkursu podaliśmy

w 100 numerze naszego pisma.

Studenci czekają — panie Profesorze!

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

Przy okazji nadmieniamy ze skrucą, że w spisie nagród opuszczona została jedna z nagród Ministerstwa Zdrowia (przeznaczona dla farmaceuty) w postaci wartościowej biblioteki naukowo-beletrystycznej.

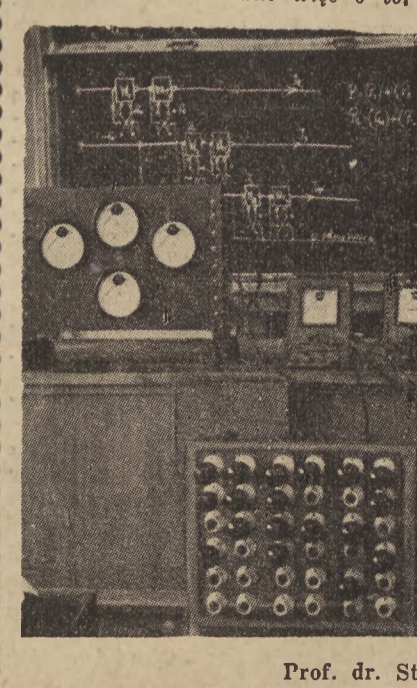
Dobry skrypt jest podstawowym warunkiem należytego opanowania przedmiotu. Każde dzieło naukowe w języku polskim, stanowi krok naprzód w zdobywaniu wiedzy, ułatwia studia i zwiększa w ten sposób przepustowość uczelni.

Zdawałoby się, że zagadnienie to jest zrozumiałe i nie wymaga żadnych komentarzy. Wypadki utrudnienia wydawnictwa dobrych podręczników ogół studentów musi napieścić całą stanowczością.

Tym bardziej niezrozumiałe staje się stanowisko naukowca, który trzyma od dłuższego czasu skrypt w ocenie i...

O tym „i” chcę właśnie napisać. Prof. dr Stanisław Fryze wydał przed wojną we Lwowie skrypt pt. „Elektrotechnika ogólna”. Dzieło to składa się z trzech tomów, obejmujących w 5 częściach całokształt nauki o podstawowych zagadnieniach elektrotechniki. Praca prof. Fryzego, która zajęła mu 8 lat czasu stanowi najlepsze polskie dzieło w tej dziedzinie. Nadmieniamy, że Władze Oświatowe Związku Radzieckiego zażądały w r. 1940 wydania skryptu do Moskwy, celem wysłania go w języku rosyjskim. Inwazja hitlerowska uniemożliwiła wykonanie zawartej już umowy.

Po wojnie wyłoniła się konieczność ponownego wydania skryptu. Prof. Fryze, po dokonaniu uzupełnień, ofiarował skrypt swój bezpłatnie do druku. Chodziło więc o to,



Prof. dr. Stanisław Fryze

NOTES MEDYKA

WSRÓD najrozmaitszych kar, jakie literatura piękna obmyśliła dla t.zw. czarnych charakterów, szczególnie pomysłowością odznacza się ta, którą De Coster kazał odcierpieć jednemu z nieprzyjacieli Dyla Sowidzka: nieszczęśliwiec został uwięziony w klatce, po czym przez czas dłuższy zmuszono go do spożywania niesamowitych porcji klusek z obfitą omatą. Skoro wreszcie — z niemałym trudem — wypuszczono go z klatki, tusza nie pozwoliła mu na wykorzystanie odzyskanej wolności.

Pomyśl ścieś szatański, dziwić się też należy, że tak wielu spotyka się dobrułowych męczenników, co dla rozkoszy podniebienia przyjmują na siebie smutny obowiązek dźwignienia kilkudziesięciu zbędnych kilogramów (pomijamy, rzecz prosta, otyłość wywołaną przez zaburzenia wewnątrzwydzielnicze i otyłość, powstałą w okresie bezruchu, spowodowanego chorobą).

Skutki otyłości nie ograniczają się, jak wiadomo, do nadmiernego obciążenia narządów ruchu; ofiarą nadmiernej tuszy padają przedź, czy później wszystkie niemal narządy, z narządem krążenia na czele.

Aforyzm „zanim gruby schudnie — chudy umrze” — jest fałszem, przynajmniej z biologicznego punktu widzenia. Każdy najbanalniejszy bodaj zabieg chirurgiczny grozi osobnikowi otylemu poważnymi powikłaniami miejscowymi i ogólnymi. Słusznie też od dawna traktuje się otyłość jako chorobę; niestety — nie opracowano dotychczas leczenia, które łączyłoby skuteczność z nieszkodliwością.

Krokiem naprzód w tej dziedzinie wydają się być metoda dr JUNETA (PRAXIS, Nr. 18, 1949), który proponuje stosowanie benzedryny w dawce od 5 do 40 mg, dziennie. Benzedryna, oddziałująca na przemianę materii prawdopodobnie za pośrednictwem ośrodkowego układu nerwowego, zmienia bilans energetyczny ustroju w sposób najbardziej korzystny dla otyłych: zwiększa przemianę podstawową, a zwłaszcza wysiłkową, a jednocześnie pozwala na zmniejszenie dowozu kalorii w sposób niezbyt uciążliwy dla pacjenta, osłabia bowiem łaknienie. Kuracja polepsza samopoczucie chorego, zmniejsza towarzyszące często otyłości nadeżnięcie i duszność, a przede wszystkim przynosi spadek wagi, dochodzący niekiedy do kilku kilogramów miesięcznie.

Przez narady wytwórcze podnosimy sprawność studiów

Na uczelniach wyższych w całej Polsce odbywają się narady produkcyjne, na których studenci razem z wykładowcami radzą nad sposobami usprawnienia studiów.

Narady wykazują rzetelny stosunek olbrzymiej większości studentów do nauki, ich troskę o usprawnienie studiów i pracy szkół wyższych w dziedzinie przygotowania wysoko kwalifikowanych kadr fachowców dla naszego budzącego socjalizm Państwa Ludowego. Studenci czują się dziś współodpowiedzialni za pracę swej uczelni czy Wydziału.

Z doświadczeń narad wytwórczych bratnich wydziałów powinni korzystać studenci innych uczelni.

Poniżej podajemy sprawozdanie z trzech narad wytwórczych.

Trzeba zlikwidować problem zaległych egzaminów na ANP

NARADA produkcyjna dwóch starszych lat Wydziału Dyplomatycznego - Konsularnego i Społeczno - Politycznego Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, dostarczyła profesorom, władzom uczelni i studentom wiele cennego materiału.

Głównym zagadnieniem była sprawa zaległych egzaminów. Na czwartym, magisterskim roku obu wydziałów, studiuje ok. 800 studentów. Tylko ok. 10 proc. spośród tych studentów ukończyło całkowicie pierwszy, 3-letni okres studiów i uzyskało dyplomy. Inni posiadają po jednym, lub kilka egzaminów zaległych. Studenci w licznych wypowiedziach wskazywali, że poza trudnościami, wynikłymi z racji ich pracy zawodowej i społecznej, napotykają na szereg trudności z strony wielu profesorów, którzy nie chcą egzaminować w okresie między sesjami egzaminacyjnymi. Rozwiązanie tego problemu i uzyskanie zgody profesorów na zdawanie egzaminów poza sesjami (wysunięto propozycję, aby egzaminy zaległe zdawać jeszcze w maju br.) przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia przepustowości uczelni.

Na temat odsiewu zabierali głos, poza studentami, także wykładowcy. Odsiew nawet na starszych latach jest bardzo duży. Stwierdzono, że jest on w dużej mierze wynikiem niedostatecznej przeprowadzanej selekcji przy przyjmowaniu na pierwszy rok studiów. Ze stro-

ny studentów padły głosy, twierdzące jakoby odsiew był również spowodowany zbyt formalistycznymi rygorami, istniejącymi na uczelni.

Odnosnie organizacji studiów wysunięto dwie propozycje. Według pierwszej z nich dwa pierwsze lata miałyby być poświęcone zagadnieniom ogólnym, dwa następne - specjalizacji. Druga propozycja dotyczyła IV-go roku, który miałby trwać przez trzy semestry. Semestr 1-szy poświęcony byłby na wykłady, drugi na egzaminy, III-ci na pisanie pracy magisterskiej.

Postawiono bardzo ostro sprawę niektórych wykładowców i ćwiczeń. Np. ćwiczenia z techniki biurowości, na III roku, prowadzone są niewłaściwie - polegają one na... przepisywaniu dekretów i ustaw. Ćwiczenia z techniki służby dyplomatycznej polegają na czytaniu nudnych referatów, opracowywanych na podstawie starych, burżuazyjnych podręczników. Dużo czasu na ćwiczeniach traci się na sprawy techniczno - administracyjne. Często objawem są przerwy między wykładami, wynikiem bądź z winy wykładowców, bądź z winy źle ułożonego rozkładu zajęć.

Wykładowcom zarzucono, iż nie opracowują na czas skryptów. W bieżącym roku sytuacja ta dotychczas nie uległa poprawie. Wysłunęto propozycję, aby biblioteka ANP rozpoczęła skup starych skryptów i zależyła ich wypożyczalnie. Zakład wydawnictw ANP mógłby również powieścić niektóre stare, nadające się do użytku skrypty. Sugerowano również pod adresem Zakładu Wydawnictw, aby skrypty na przyszłość wydawane były w odcinkach, w miarę postępu wykładów. Skrypty te powinny być dokładnie sprawdzone przez wykładowców.

Zagadnienie ZSN-ów nie było dostatecznie naświetlone. Nie próbowano również znaleźć sposobów na usprawnienie ich pracy. ZSN-y na ANP mimo iż pracują dobrze, nie skupiają więcej niż 20% proc. studentów. Jeden z dyskusantów zaproponował, aby wobec małych nakładów skryptów, skrypty te były zakupowane przez ZSN-y i stanowiłyby społeczną własność zespołów, pozwoliliby to z jednej strony na lepsze ich wykorzystanie, z drugiej zaś strony podniosłyby znaczenie i autorytet ZSN-ów.

Ujęte w szereg wniosków zagadnienia poruszone w dyskusji rozpatrzone będą przez władze uczelni

Na weterynarii skrytykowano dotychczasowe formy pracy

OSTATNIO odbyła się narada wytwórcza studentów i profesorów wydz. weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowania do narady były przeprowadzone b. starannie. Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele Partii, Dziekanatu, ZAMP i Koła Naukowego potrafił zainteresować naradą szerokie rzesze studentów.

Zarówno z referatu jak i z wypowiedzi dyskusantów - studentów i profesorów, wyłonił się szereg problemów. Wydział odczuwa dotkliwy brak pomieszczeń, sal wykładowych i laboratoryjnych. W tych warunkach, mimo dużego zapotrzebowania na fachowców, Dziekanat nie jest w stanie przyjąć na I rok studiów więcej niż 180 nowych studentów.

Ostre krytyce poddano formy pracy grup na pracowni anatomicznej. Student, który zda kollokwium z jakiegoś preparatu, przesuwany jest z rąk do rąk „lepszemu grupy” do tzw. „lepszego stołu”. Stąd na pracowni istnieje podział na lepsze i gorsze stoły. Studenci, krytykując ten system szkodliwego pseudowspółzawodnictwa, wysunęli żądanie, aby na pracowni stworzyć stałe grupy. Jeśli ktoś z grupy nie zda w terminie kollokwium, to zespół ma zbadać z jakiej przyczyny kolega ten opóźnił się w nauce. Zespół musi pomóc temu koleżdzie. Jeśli jednak opóźnienie to nastąpiło z winy studenta to, jak stwierdził w trakcie dyskusji kol. Wilmowski, dla „bumelanów” nie ma miejsca na wydz. weterynarii.

Dużo uwagi poświęcono katedrze chemii. Studenci wskazali na brak odczynników. 3 asystentów nie może obsługiwać całej grupy, często ćwiczenie z chemii polega na odgadywaniu, nie przynosząc studentom korzyści.

Stwierdzono, że duża ilość studentów nie uczęszcza na wykłady z Zagadnień o Polsce Współczesnej. Wykłady te odbywają się na Krakowskim Przedmieściu, a więc daleko od siedziby wydziału. Część studentów w ogóle nie wiedziała, gdzie można słuchać tych wykładów. Wysłunęto propozycję, aby wykłady z „Zagadnień” odbywały się na miejscu w gmachu weterynarii.

Kol. Gliński z II-go roku poruszył tematykę ćwiczeń z hodowli. Kol. Gliński wskazał, że podczas gdy na wykładach z hodowli mawiane są najnowsze zdobycze wiedzy i doświadczeń hod. lanych w Związku Radzieckim, to na ćwiczeniach słyszy się jedynie o rasach i hodowli w... Australii i Anglii.

W toku dyskusji studenci ustosunkowali się samokrytycznie do swojej dotychczasowej pracy, postanawiając zdecydowanie zmieścić swój stosunek do nauki tak, aby ukończyć studia w przepisowym terminie.

Studenci podjęli w związku z tym szereg zobowiązań odnośnie składania egzaminów.

J. J.

Architekci wysuwają konkretne propozycje

Konieczność zwolnienia narady produkcyjno - wytwórczej na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej dawała się odczuć już od dawna. Studenci wyższych lat studiów pragnęli wypowiedzieć nurtujące ich problemy związane z zagadnieniem realizmu socjalistycznego w architekturze, młodzi zauważyli niejedną wadę w systemie prowadzenia ćwiczeń i wykładów. Dlatego też plakaty, zaświadczające o naradzie, wzbudziły ogólne zainteresowanie.

Dyskusja ześrodkowała się głównie na sprawach dotyczących kursu inżynierskiego.

A oto kilka najciekawszych wniosków, do jakich doszli uczestnicy narady.

Należałoby wprowadzić na pierwszym roku kursu inżynierskiego ćwiczenia z rysunku technicznego, wielu bowiem studentów zapoznaje się tu po raz pierwszy z cyrkiem i grafionem i nauka kreślenia odbywa się z konieczności kosztem ćwiczeń i arkuszy z szeregu innych przedmiotów, jak np. geometria wykreślna.

Wydać się również koniecznym wprowadzenie wykładów z zasad kompozycji architektonicznej. Ułatwiliby to napewno i podniosło poziom projektowania - zasadniczego przedmiotu na Wydziale Architektury, z którym studenci stykają się dopiero na II roku. Drobiazgowo kreślenie arkuszy z historii architektury, które często zmienia się w mechaniczne ćwiczenie kreślarskie, należałoby zamienić, albo uzupełnić „szkice” o opracowanie większej „ilości” obiektów architektonicznych, charakteryzujących daną epokę.

Zespołowe metody pracy - oto formy, które zyskują sobie coraz większe uznanie, zarówno wśród profesorów jak i studentów. Dlatego też uczestnicy narady domagali się wprowadzenia kolektywnych korekt również na katedrze urbanistyki i niektórych katedrach projektowania. Trzeba tu podkreślić, że kolektywne korekty w zakładzie urbanistyki wprowadzono już w kilka dni po naradzie.

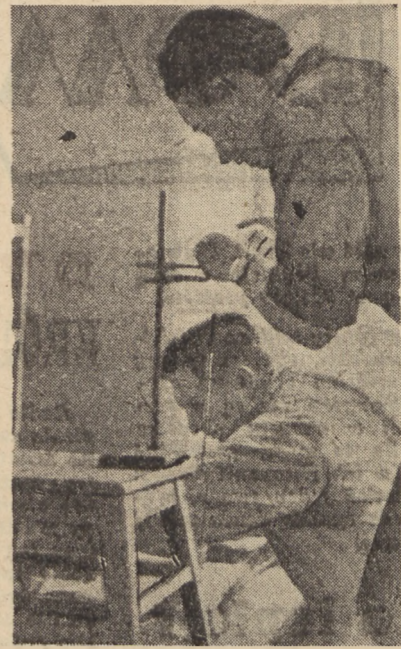
Przed wszystkim jednak studenci domagają się jak najrychlejszego wprowadzenia na wydziale obowiązkowego marksistowskiego Studium Zagadnień Polski Współczesnej; aby w przyszłości absolwenci wydziału zostali świadomymi twórcami realizmu socjalistycznego, muszą nauczyć się oni dialektycznego myślenia i uzbroid się w pożytny oręż marksizmu - leninizmu.

Bardzo ciekawy był również projekt kol. Strachockiego, dotyczący mocniejszego powiązania Wydziału Architektury z Wydziałem Inżynierii a nawet wyodrębnienia tych wydziałów w specjalną uczelnię. Kontakt młodych architektów z młodymi konstruktorami wpłynąłby napewno korzystnie na ich przyszłą ścisłą współpracę w produkcji.

W dyskusji wzięło również udział wielu profesorów. Profesorowie z uznaniem podkreślali poważną i rzetelną atmosferę obrad, wysuwając również ze swej strony szereg wniosków, zmierzających do usprawnienia studiów.

Na naradzie powołano stały komitet narad wytwórczych, na ręce którego można składać wnioski; zostaną one opracowane, powielone i w gotowej formie przedstawione następnej naradzie.

W. W.



STUDENCI wydziału chemii Politechniki Warszawskiej podczas ćwiczeń



Komisję Usprawnień Wydziału powołano na Akademii Górniczo-Hutniczej

Na Wydziale Inżynierii Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie działa, powołana na naradzie produkcyjnej Wydziału, Komisja Usprawnień Wydziału, skupiająca przedstawicieli profesorów, wykładowców i członków organizacji młodzieżowych. Do zadań Komisji, liczącej dwanaście osób, należy w pierwszym rzędzie kontrola realizacji wniosków z narady produkcyjnej Wydziału oraz projektowanie, kontrola i realizacja wszelkiego rodzaju usprawnień pracy Wydziału.

Na organizacyjnym zebraniu Komisji, zwołanym dzięki inicjatywie

Oddziałowej Organizacji P.Z.P.R. powzięto, po przeanalizowaniu dotychczasowej pracy ZSN-ów, cały szereg uchwał. Przystąpiono do dalszego usprawnienia pracy ZSN-ów poprzez powołanie opiekunów. Największy nacisk kładzie się na działalność ZSN-ów na I i II roku, gdzie istnieje 26 zespołów, skupiających wszystkich studentów.

Dzięki inicjatywie kol. Gumińskiego, członka Trójki Dziekańskiej z ramienia Koła Naukowego Z.S.I. odbyło się zebranie organizacyjne opiekunów, którymi są asystenci katedr. W opracowanej instrukcji dla opiekunów czytamy:

1. Opiekun powinien interesować się postępkami w nauce członków ZSN-u, a w razie potrzeby zgłaszać zapotrzebowania na korepetytorów do Trójki Dziekańskiej.
2. Opiekunowie powinni dopilnować akcji samopomocowej w ramach ZSN-u.
3. Zwracać uwagę na prowadzenie zeszytu kontrolnego i sprawdzać go co pewien okres.
4. Przynajmniej raz w miesiącu opiekun powinien być obecny na zebraniu ZSN-u. Za zwolnienie zebrania odpowiedzialny jest kierownik zespołu.
5. Opiekun powinien dopilnować terminowego oddawania sprawozdań, na odwołanie których powinien wypisać swoje uwagi, odnośnie pracy ZSN-u.

Zebrani opiekunowie przeanalizowali bardzo dokładnie dotychczasową pracę ZSN-ów; dyskusja potwierdziła konieczność jak najbliższej współpracy sił naukowych ze studentami. Ta godna pochwały postawa asystentów-opiekunów pozwala rokować nadzieję, że praca ZSN-ów będzie coraz wydajniejsza, a jej cele zostaną w pełni zrealizowane. Bardzo pożądanym byłoby ogłoszenie przez opiekunów współzawodnictwa międzypołowego.

Odnosnie pracy ZSN-ów trzeba wspomnieć o wniosku wysuwanym przez Komisję Usprawnień Wydziału, ażeby w ramach ZSN-ów przeprowadzać konsultacje przedegzaminacyjne przy udziale asystentów katedr, celem omówienia materiału, przy równoczesnym stwierdzeniu stopnia przygotowania poszczególnych członków. Powstałe w ten sposób materiały orientacyjne mogłyby być pomocne profesorowi przy egzaminie. Pozwoliłyby one uniknąć ewentualnej przypadkowości wyniku egzaminu. Wniosek ten został przedłożony Radzie Wydziału.

Nad ułatwieniem pracy ZSN-ów, oraz w celu usprawnienia studiów pracują także profesorowie i wykładowcy Wydz. Inżynierii poprzez wydawnictwo skryptów. Powzięte przez nich zobowiązania dadzą w bieżącym roku 7 nowych skryptów takich jak: Hydraulika, Bruki Kamienne, Mosty Stalbetonowe, Teoria Mostów i inne, na których wydanie z wielką niecierpliwością oczekują studenci.

Witold Rydzkowski

KRONIKA SPORTOWA

Warszawa. BOISKO SPORTOWE NA MIEJSCU RUMOWISKA

Dla uczczenia tegorocznego Święta Pracy, studenci uczelni warszawskich biorą udział w akcji odgruzowania terenu Zarządu Okręgowego ZAMP. W miejscu, gdzie dotychczas poniewierali się cegły po wypalonym budynku, powstaje boisko sportowe, całkowicie zaopatrzone w sprzęt przez studentów AWF. (Kob.)

Gliwice. ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Nowozałożona sekcja lekkoatletyczna AZS Gliwice wysuwa się na czoło wszystkich pozostałych sekcji Zrzeszenia gliwickiego. Na otwarcie sezonu zorganizowane zostały pierwsze zawody lekkoatletyczne dla studentów zrzeszonych w AZS oraz dla członków śląskich robotniczych zrzeszeń sportowych - „Stali” gliwickiej i tarnogórskiej.

W zawodach wzięło udział ponad 60-ciu sportowców - lekkoatletów. AZS Gliwice uzyskało pierwsze miejsce w sztafecie olimpijskiej.

Lublin. TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

AZS Lublin urządza międzuczelniany turniej piłki ręcznej, który jest dalszym ciągiem rozgrywek międzywydziałowych. Celem turnieju jest wytypowanie najlepszych zawodników, którzy zasila reprezentację AZS. Udział w turnieju biorą reprezentacje UMCS, Akademii Lekarskiej KUL-u i Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego przy UMCS. (ryś)

Warszawa odpowiada na apel Lublina

W odpowiedzi na apel Redakcji Okręgowej „Po Prostu” w Lublinie i w zrozumieniu doniosłych zadań jakie stoją przed Zrzeszeniem Studentów Polskich w walce o pokój i socjalizm, ZESPÓŁ REDAKCJI OKRĘGOWEJ „PO PROSTU” W WARSZAWIE podejmuje wezwanie do współzawodnictwa w dostarczeniu materiałów informacyjnych do Redakcji Centralnej „Po Prostu”.

Do 30 czerwca zobowiązujemy się:

1. Dostarczyć co najmniej 50 notatek o życiu i pracy wszystkich warszawskich uczelni do kroniki studenckiej.
2. Dążyć do jaknajwyższego odzwierciedlenia w korespondencjach życia uczelni.
3. Podnieść poziom polityczny dostarczanych notatek, artykułów i reportaży.
4. Dostarczać materiały do „Domu Towarowego” i działu kulturalnego.
5. Wciągnąć do współpracy korespondencyjnej młodzież niezorganizowaną.

WZYWAMY WSZYSTKIE REDAKCJE OKRĘGOWE, ABY ODPOWIEDZIAŁY NA APEL REDAKCJI OKRĘGOWEJ W LUBLINIE!

REDAKCJA OKRĘGOWA „PO PROSTU” W WARSZAWIE

Gigantyczne miasto nauki oddane zostanie do użytku studentów Moskwy

Na olbrzymim terytorium o powierzchni 160 hektarów w południowo-zachodniej dzielnicy Moskwy powstaje miasto nauki. Rok temu rozpoczęto dopiero zakładanie fundamentów. Obecnie widać już kontury przyszłych gmachów. Kolektyw architektów pod kierownictwem akademika L. Rudniewa stworzył majestatyczną kompozycję monumentalnej, gigantycznej budowli. Ogólna objętość budowanych gmachów wynosić będzie około 2 milionów metrów sześciennych. Wysokość centralnego gmachu - ponad 200 metrów. Jest to cały kompleks gmachów, których będzie około dwudziestu.

Centralny gmach będzie miał 26 kondygnacji. Z prawej i lewej strony przylegać doń będą dwa gmachy 18-piętrowe. Obecnie montuje się już osiemnaste piętro centralnego gmachu. Szereg otaczających gmachów jest już gotowy. Nowe domy lśnią oblicowane ciemnoczerwonym granitem.

W roku bieżącym wszystkie gmachy mają być gotowe w stanie surowym. Cała okolica dookoła powstającego miasta nauki będzie przeplanowana, ma ona harmonizować ze wznoszonymi gmachami.

W mieście nauki mieścić się będą nie tylko sale wykładowe, pracownie, laboratoria, biblioteki, lecz również domy akademickie, mieszkania dla profesorów, kino, kluby itd. W specjalnych gmachach mieścić się będą pokoje dla studentów i aspirantów. Każdy student otrzymuje oddzielny pokój o powierzchni 8 m kwadratowych, a aspirant - 12 metrów kwadratowych. W każdym pokoju mieścić się będą specjalnie zaprojektowane wygodne meble - łóżko, biurko, z półkami dla książek, okrągły stół, krzesła i fotele. Szafy będą wmurowane w ścianach. Każde dwa pokoje będą miały swój przedpokój, natrysk i urządzenie sanitarne. Razem będzie sześć tysięcy takich pokoi.

Profesorowie i pracownicy naukowi

otrzymają 4-5-pokojowe komfortowe mieszkania.

Autorzy projektu i budowniczowie otrzymali zadanie stworzenia warunków jak najbardziej sprzyjających studiom i pracy naukowej, zapewnienia jak najlepszych warunków materialnych dla uczącej się młodzieży, profesorów i wykładowców. Musieli oni rozwiązać wiele ważnych zagadnień związanych z budową tak gigantycznych gmachów. Po raz pierwszy zastosowano tu nowy typ fundamentu - żelazo-betonową płytę o wysokości 7 metrów. Rozpracowano również nowy typ konstrukcji szkieletu, ogólna waga którego wynosi trzydzieści pięć tysięcy ton. Główną zaletą tego typu jest to, że znacznie upraszcza ona prace montażowe.

W przyszłym roku miasto nauki ma być oddane do użytku. Stolica ZSRR - Moskwa, upiękoczy się nowym uniwersytetem. Będzie to jeszcze jedno zwycięstwo kraju zwycięskiego socjalizmu. Wg

Spotkanie nauki z praktyką

(Dokroczenie ze str. 1)

dobrze w naszej uczelni projektowanie, dobrze są u nas wykładane przedmioty teoretyczne, ale źle jest z technologią budowy maszyn, z technologią metalu...

Ktoś z sali dorzucza: i źle jest z praktyką przemysłową, tow. dziekanie...

— Racja, racja...

Jasne, jak się skończyła konferencja: postanowiono dodatkowo wprowadzić wykład o technologii budowy maszyn, rozszerzyć wykład technologii metalu, sprawniej zorganizować praktyki wakacyjne.

Oficjalna część zakończyła się. Ale obrady nie zakończyły się. Przeniosły się tylko do gabinetów profesorskich, do zakładów, gdzie absolwenci do późna dyskutowali z pracownikami naukowymi na tematy problemów, które wysuwa życie praktyczne - a które mogą być rozwiązane tylko przez naukowców, albo we współpracy z nimi.

Późną nocą rozchodzą się. Jedni na dworzec - do Świerdłowska, Odessy, Kijowa. Inni do domów w Moskwie.

I tak wygląda spotkanie nauki z praktyką. Ci, którzy pracują w fabrykach, nie przekształcają się w wąskich „ludzi praktycznych”. Ci, którzy pozostali na uczelni i pracują w laboratoriach naukowych - nie przekształcają się w oderwanych od życia „naukowców-teoretyków”.

Ale czy tak? Czy współpraca uczelni ze swoimi absolwentami polega jedynie na organizowaniu kilka razy rocznie zjazdów absolwentów? Nie, nie tylko. „Biura Łączności” prowadzą ożywioną korespondencję. Inżynierowie-absolwenci Instytutu piszą ze wszystkich stron kraju do swoich profesorów, pytają o radę, podsuwają problemy teoretyczne, które nasunęły się im w czasie pracy wytwórczej. Kontaktują się w sprawach, związanych ze zdobywaniem wyższych stopni naukowych. Z każdym rokiem coraz więcej widzimy form nawiązywania współpracy absolwentów ze swoją uczelnią.

JEM.

Głos z grobu

Nieboszczyk James Forrestal, „najodpowiedniejszy człowiek na stanowisko sekretarza obrony narodowej“ (jak go kiedyś określił George Marshall), niedoszły zbawca amerykańskiej „cywilizacji“ ubiegłego roku na łamach „Military Review“, organu amerykańskiego sztabu generalnego: „Musimy być czujni i ostrożni, Czerwona zaraza



nie śpi. Nie będzie przesada, jeżeli powiem, że nawet muzyka może być zagrożeniem naszej racji stanu“.

W ogóle, ci Amerykanie, to mało muzykalny naród. Jednym przeskakują piosenki, a inni skaczą z okien już na dźwięk strażackiej syreny, co nota bene uczynił autor cytowanej wypowiedzi.

I to wszystko dla ostrożności...

Zniżka cen

W ciągu ostatnich miesięcy wędrował po trybunach madyckich obraz Goyi: Duquesa de Espejo. Wreszcie w wyniku procesu między rodzinami hisz-



pańskiej arystokracji doszło do publicznej licytacji. Ustalono cenę 700.000 pesetów.

DOM-TOWAROW

Obrazu nikt nie kupił. Wyznaczono nową licytację z ceną obniżoną na 525.000 pesetów.

Dysponujący milionami wielcy kapitaliści, obszarnicy, czy wzbogaceni na brudnych afarach falangiści nie są zainteresowani w nabyciu obrazów Goyi. Za to mogą pochwalić się, że w ich Hiszpanii znalazł się przeciętne jedno, którego cena spada: dzieła sztuki narodowej.

Kto lepiej?

Alfred Rosenberg, czołowy teoretyk hitleryzmu, twórca teorii rasistowskich, jeden z założycieli partii narodowo-socjalistycznej, epigon Nietzsche'a pisze w swym „fundamentalnym“ dziele pt. „Mit XX wieku“:

„...Niemcy są narodem przedwzrostowym do panowania nad Europą... Wspaniałe cechy rasy nordyckiej, rzutkość, energia, przedsiębiorczość, zdolność — oto, co widzimy w Niemczech wielkiego i porwijącego...“

Generał Omar Bradley, szef sztabu połączonych armii Pak-tu Atlantyckiego, głównodowodzący amerykańskich sił zbrojnych pisze w pracy zbiorowej p. t. „Allmighty Atom“ (Wszchemogący atom):

„...Narodowi amerykańskiemu przypadła zrzędzeniem historii rola obrońcy cywilizacji... Supremacja yankesów nad innymi narodami jest wynikiem ciągłej degeneracji i karłowacenia plemion europejskich, jest wynikiem ogromnej żywołowości i sił witalnych, tkwiących w narodzie amerykańskim...“

Bez komentarzy.

Powstaje tylko jedno pytanie: kto lepiej? Hitlerowski faszysta, czy amerykański neofaszysta?

DYWANY KRÓLOWEJ MARY

Radio angielskie nie bez od-cienia dumy obwieściło niedawno światu, że angielska królowa - matka, swą monarszą dionią ukończyła dywan, rozpoczę ty jeszcze w r. 1941. Może dywan ten był robiony po to, by zabić tak powoli wlokący się czas królewski, albo też może dla własnej przyjemności? Nie podobnego. Przesorną królową Mary kierowały bardziej patriotyczne intencje.

Dywan przeznaczony jest na sprzedaż do krainy dolara — USA i stanowi według słów angielskiego radia „wkład jej królewskiej mości do walki o eksport“, do walki, którą niedawno proklamował sir Stafford Cripps — ten laborurystowski „rycerz smutnego ob-litca“ XX wieku — by uzupełnić katastrofalnie zmniejszającą się i tak skąpy zapas dolarów w skarbcu angielskim.

Nie wiemy, co przedstawia ten dywan: sceny z życia 49 stanu? czy samego sir Crippsa. Jedno jest pewne, a mianowicie, że wraz z tym dywanem sprzedaje się „niepodległość narodową i suwerenność Anglii — byle by otrzymać dolary dla podtrzymania wielkiego niegdyś, a dziś chylącego się ku upadkowi impertum.“

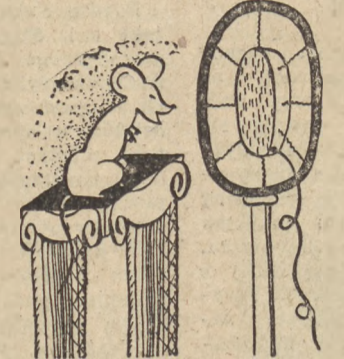
Wkrótce gdzieś w pałacu jakiegoś businessmana na Wall-Street obok obrazów Velasqueza, obok serwisowej porcelany z Luwru i srebrnych czar Benvenuto Celliniego nabytych za marshallowskie, stęchłe konserwy i papierosy „Camel“, zawieszony królewski dywan z XX wieku...

Szkoda słów! Widocznie bardzo kiepsko stoją sprawy gospodarcze Anglii, skoro królowa musi handlować dywanami.

Nowa era muzyki amerykańskiej

Wiadomości kulturalne, napływające ze Stanów Zjednoczonych informują o nowej rewolucji: przed mikrofonem radiostacji Battle Geek w Stanie Michigan wystąpiła nowa śpiewaczka, wyszła o dziwnym nazwisku „Geraldina“.

Śpiewającą mysz odkrył redaktor miejscowego dziennika, oświadczył na łamach piśmie, iż Geraldina „śpiewa jak kanarek“. Wobec tego zaangażowano ją natychmiast do radia. Koncert Geraldiny nadawany był po przejściu przez



specjalne wzmacniacze i wzmocniony ogólny zachwyt. Nowa gwiazda dostała moc kwiatów.

Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych resort ministerialny, mający pieczę nad muzyką i śpiewem postanowił zlikwidować uczelnie muzyczne i konserwatoria, a w ich miejsce rozbudować przemysł produkujący pułapki na myszy.

Myszy po przejściu specjalnej selekcji przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej zasila amerykańskie ośrodki muzyczne.

Produkt syntezy

Wychodzący w Londynie „Orzeł Polski“ doszedł do genialnego odkrycia: wykoncy-

pował sobie mianowicie, że idea Dmowskiego i Piłsudskiego można ze sobą pogodzić, tj.



że sanacja i endecja mogą iść ręką w rękę.

„Tak się dzwinnie zbiegło — konkluduje w swych długich wywodach „Orzeł“ — że dziś na obcej ziemi zwolennicy obu kierunków mają sposobność urzeczywistnienia koncepcji ustrojowej, będącej syntezą testamentu Wielkich (Piłsudskiego i Dmowskiego — przyp. red.).“

Rozumowanie słuszne. Biedny „Orzeł“ myli się tylko sądząc, że odkrywa Amerykę. Ta chemia polityczna dawała już wyniki w praktyce. Jeszcze przed wojną zwolennicy dwu „Wielkich“ doprowadzili do syntezy, która to reakcja (nie tylko w znaczeniu chemicznym) dała w rezultacie asfalt... zaleszczyckiej szosy.

Angielski Fair Play w sporcie

Okazuje się, że Czechosłowacji jako mistrza świata w hokeju na lodzie wcale nie potrzeba pobić rozgrywając z nią mecze, a wystarczy odmówić niektórym członkom ekipy wiz wjazdowych do Anglii.

Metoda ta została już zresztą dawno wypróbowana przez Anglików, bo podobna sytuacja miała miejsce z łyżwiarką w jeździe figurowej, Ają Vrz-

nową. Co prawda w ostatniej chwili władze angielskie doszły do przekonania, że skandal byłby zbyt wielki i wzię dla Vrzanowej wydano. Vrzanova jednak nie zrozumiała zaszczytu, jaki ją spotkał i ośmieliła się odebrać tytuł mistrza świata Anglikom.

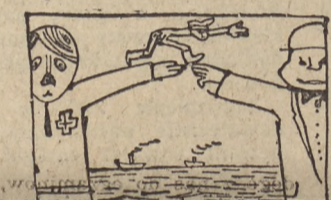
Doświadczone władze sportowe doszły do przekonania, że nie należy drugi raz ryzykować i dopuszczają do rozgrywek, które trzeba będzie przegrać i na skutek tego lepiej będzie, by władze dyplomatyczne pomogły sportowi angielskiemu i nie dopuściły do Anglii groźnego konkurenta.

Angielskie władze sportowe nie zapomniały jednak o tym, że Czesi posiadają nagrody, które zdobyli w Sztokholmie, gdzie wywalczyli zasłużone mistrzostwo świata, i czym prędzej wysłały telegram do Pragi prosząc o ich zwrot. Teraz już wszystko wiemy — nagrody oddadzą, ale nie przyjeżdżając, bo moglibyście nam zabrać mistrzostwo świata i nagrody, które przecież powinny przyspaść w udziale drużynie „Jego Królewskiej Mości“.

Oto sportowe Fair Play angielskie, oto prawdziwa i po sportowemu pojęta współpraca między władzami sportowymi i rządowymi i tylko takim wysiłkiem można zapewnić sobie szanse na mistrzostwo świata.

CHURCHILL napewno poradzi...

Według doniesień Associated Press, b. gen. SS. Ernest Bohle, zwolniony w grudniu



ub. roku z więzienia w Landsberg oświadczył, że pragnie spotkać się z Churchillem, który na pewno wystara mu się o jakies zatrudnienie.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że Bohle był wyznaczony przez Hitlera na przyszłego gauleitera Anglii.

Nie wątpimy, że sir Winston postara mu się znaleźć jakas zblizona do tamtego idealu prace. (L).

„Prześcignęli Marksa“

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że aktywniejsi funkcjonariusze SPD (Socialistyczna partia niemiecka w Niemczech Zachodnich), stale podkreślają, że „prześcignęli Marksa“. Mówi coś o tym choćby taki fakt, jak przemianowanie uli-



cy im. Karola Marksa w Neukolln na ulicę im. Gen. Clay'a.

No cóż z „Kapitałem“ Marksa „socjalistyczni“ funkcjonariusze nie bardzo wiedzą co robić, natomiast z tym kapitałem, który reprezentuje gen. Clay wiedzą dobrze co się robi — za wiarą służbę kamnie coś niecoś i funkcjonariuszom SPD.

W pawnym kraju...

W pewnym kraju w stanie Texas, w mieście Austin wymyślono nową formę koncertów symfonicznych: do sali koncertowej wjeżdża się samochodami. Dla zachowania tradycji bileterzy jeżdżąc konno wskazują widmom miejsca. Poza tym dla zachowania stylu członkowie orkiestry są przebrani w niebieskie robocze kombinzony mechaników.

W pewnym kraju umie się nogi kłaść nie tylko na stół, ale i na muzykę.

ODWIEDZINY (Opowieść prawdziwa zakończona serią łagodnych wyzwisk pod odpowiednim adresem)

— Przyjdź do mnie — zaproponował Funio. — Mieszkam w Domu Akademickim... wiesz przecież gdzie.

Wiedziałem. Tylko że nie wszystko. Orientowałem się, gdzie jest Dom Akademicki i co to takiego... nie, raczej na wet tego drugiego nie wiedziałem! W mej młodzieńczej, optymistycznej wyobraźni sądziłem, że w Domu są mieszkania. Rzeczywistość ukazała mi się zaskakująco... stała się.

— Ale nie uprzedzamy faktów...

— Poszedłem więc do Funio. Odnalazłem jego pokój. Wszedłem. Potem zemdlałem.

Gdy mnie jakoś docucono — pierusze słowa, które spłynęły z mych pośladych warg brzmiały:

— To jest pokój? —
— A co ty myślał? —
— Zdziwił się Funio.

Przetarłem oczy i jeszcze raz powiodłem wzrokiem wokół siebie. Przejechałem spojrzeniem po łóżku na trzech nogach, potem zerknąłem na rozbitą klosz z lampy i odłupane ze ścian płyty tynku, spenetrowałem (wzrokiem) baterię pustych butelek z czerwonymi kartkami i... nagle drgnąłem.

— Na czym ja leżę?

— Na podłodze.

— A dlaczego ona jest jakaś taka miękka?

— Drobnotka! Warstewka kurzu i śmieci. Bardzo praktyczne. Kiedy się uraca trochę pod gazem, to nawet jak człowiek upadnie — i tak śmieci sobie nie nabije. Chroni, można powiedzieć!

Zrobiło mi się niedobrze.

— Daj mi trochę wody — szepnąłem młodej dziewczynie.

Funio zajął z olka jedną z butelek, napełnił ją wodą i podał mi samarytańskim ruchem:

— Pij!

Spojrzałem na butelkę i szybko powiedziałem:

— Nie! Dziękuję, Hodujesz mi się!

— Sama się wyhodowała. Zresztą nie wiesz. Siadaj na łóżku.

— Ale przecież ono ma tylko trzy nogi...

— Łóżko jest przedmiotem martwym — stwierdził filozoficznie Funio. — W odróżnieniu od zwierząt powinno mieć tylko trzy nogi. No i ma! Zresztą siadaj na parapecie okiennym.

Przebrnąłem przez kupy papierów, niedopałki papierosów i skórki od kiełbasy, po czym usiadłem. W tej chwili z ulicy doleciał okrzyk:

— Nie rzucac! Tu się idzie!

— Co się stało? — zapytałem Funio.

— E, nie! To tylko znający nasze zwyczaje przechodnie zobaczyli cię w oknie, więc krzyczą, żeby nie wyrzucac śmieci, bo właśnie przechodzą pod domem.

Otarłem pot z czoła.

— Gorąco ci? — zapytał troskliwie Funio. — Zdejm płaszcz. Zaraz go powietszym.

I zaczął wbiac jakiś hufnal w ścianę.

— Człowieku! — krzyknąłem. — Nie niszc domu!

— A co? Mój dom?...

Przypomina mi się taki stary kawał, jak to na tonącym okręcie obłąkami z trwoży pasażerowie dostrzegają jakąś postać, spokojnie palącą papierosa.

— Panie! — woła jeden z nich. — Okręt tonie!

— No, to co? — odpowiedział zapytany. — Mój okręt?...

Funio, bałwanie ciemny i tobie podobni! Wasz dom! Wasz i wszystkich innych studentów! Pasażer z tonącego „cudzego“ okrętu pojedzie na pewno dla rybek na śniadanie. A z wami, matoly z „cudzego“ domu — co by się stało? Gdziebyście mieszkał!

Nie jestem wandal, ale z rozkoszą ubiłbym parę solidnych hufnal w ścianę, by na nich powiesić takich kretyków, jak Funio et Co z Domów Akademickich. Stwierdzam to własnoręcznym podpisem.

POLIP.

Rozmawiamy z naszymi czytelnikami

O pewnej stypendystce

Kol. Laskowska — stypendystka Min. Zdrowia, pracowniczka Szpitala Wolskiego w Warszawie — przesała do naszej Redakcji list, w którym pisze m.in.

„Ponieważ do dnia 10.III.50 do szpitala nie przysłano mi stypendium (wyplata miała nastąpić wcześniej — red.), a nikt nie potrafił powiedzieć, co się z nim stało, udałam się do ob. inspektora Krasieńskiego w Min. Zdrowia, zapytując, dlaczego nie wpłacają mi pieniędzy, czy w ogóle wypłacą mi w związku z organizowaniem Kliniki w tym szpitalu i kto wypłaci — Ministerstwo Zdrowia, czy Akademia Lekarska?“

Na to ob. inspektor odpowiedział, że ma kilkaset stypendystów i nie ma czasu na udzielanie informacji poszczególnym osobom, a dowiedzieć się mogę w Wydz. Zdrowia Zarządu Miejskiego, ul. Bagatela 10“.

Kol. Laskowska była — jak pisze — pod wskazanym adresem, skąd odesłano ją powtórnie do Min. Zdrowia. Tu dowiedziała się, że... „skoro w Wydz. Zdrowia ZM nie nie wiadzą o pieniądzach dla Szpitala Wolskiego, to widocznie nie ma ich“, po czym inspektor Krasieński skierował ją do Zarządu Miejskiego do dra Eberhardta. „Dr Eberhardt stwierdził — pisze nasza czytelniczka, — że nigdy sprawami stypendialnymi nie zajmował się“.

Dr Eberhardt zajął się jednak sprawą stypendystki... — pisze dalej kol. Laskowska — po 15 minutach sekretarka inspektora Krasieńskiego stwierdziła, że stypendium dla mnie jest w Akademii Lekarskiej przy ul. Chocimskiej“.

Czytelniczka nasza zapytuje, czy nie można było załatwić jej sprawy w prostszy sposób, czy konieczne było aż tyle zachodu i tak wielka strata czasu.

Wydaje się nam, że jeśli urzęduje się z za biurka, trzeba przynajmniej wiedzieć, co ma się w biurku. Inaczej traja się wiele czasu — nie tylko swego, ale także innych, czasu, który jest bardzo cenny. (red.)

Pod adresem Min. Komunikacji

Nasz Czytelnik, kol. Bukowski — student Uniwersytetu Łódzkiego, w ilście skierowanym do naszej Redakcji pisze m. inn.:

„Studentom szkół akademickich, którzy przekroczyli 36 rok życia nie przysługują prawo korzystania z ulg

taryfowych przy przejazdach kolejami państwowymi“.

Czytelnik nasz dowodzi, że zarządzenie to krzywdzi tych ludzi, którzy dopiero w warunkach demokracji ludowej otrzymali prawo i możność studiów.

„Dziś każdy student — pisze kol. Bukowski — niezależnie od wieku ma równy start życiowy, równe obowiązki, więc i równe uprawnienia. Skoro przyznawanie stypendiów nie ogranicza się wiekiem, to dlaczego czyni to Ministerstwo Komunikacji odnośnie ulg na kolejach?“

Czytelnik nasz pisze dalej, że starszych studentów na uczelniach jest znikoma ilość, że uchylenie krzywdzącego dla nich zarządzenia nie przyniesie z pewnością strat Kolejom Państwowym, zaś starszym studentom da duże korzyści.

Dlaczego?

Kol. Kamnisiński z Krakowa — student III roku Studium Spółdzielczego U. J., członek ZAMP nie został zakwalifikowany przez Wydziałową Komisję Stypendialną i nie otrzymuje stypendium. Kol. Kamnisiński nie posiada rodziny, któryby łożyła na jego utrzymanie.

„Ojciec mój był farnalem — pisze w przysłanym do nas liście kol. Kamnisiński — gdy miałem 2 lata rodzice moi pomarli“.

Autor listu opisuje dalej swe ciężkie położenie materialne. „Mieszkanie mam nie zapłacone od początku roku szkolnego, bo nie mam pieniędzy“, po czym przedstawia szereg zastrzeżeń co do pracy Komisji Stypendialnej.

„Podobne pismo (jakie otrzymała nasza Redakcja — przyp. red.) przesałem do Min. Oświaty“ — pisze w zakończeniu kol. Kamnisiński.

*

Mamy nadzieję, że Komisja Stypendialna przy Studium Spółdzielczym UJ. rozpatrzy ponownie sprawę kol. Kamnisińskiego — syna robotnika rolnego, członka ZAMP, mamy nadzieję, że kol. Kamnisiński nie będzie potrzebował ponownie pisać do nas listu z rozpaczliwym zapytaniem. „DLACZEGO?“ (red.)

Min. Kultury odpowiada

W związku z poruszoną przez nasze pismo sprawą Kursów Światłocowych, Ministerstwo Kultury i

Sztuki nadesiało nam następującą odpowiedź:

Nawiązując do artykułu pt. „Co na to Ministerstwo Kultury i Sztuki“, który ukazał się w nr-ze 12 z dn. 3.III.1950 r. „Po Prostu“, Ministerstwo Kultury i Sztuki komunikuje, że realizowanie projektowanego przez Redakcję studenckiego kursu dla dyrygentów chórów i orkiestr w czasie od 1.VI do 31.X jest w tym roku niemożliwe ze względu na brak odpowiednich na ten cel kredytów. Przeszkodę tę dałoby się łatwo usunąć w roku przyszłym, preliniując odpowiednią sumę w budżecie na rok 1951. Zrealizowanie jednak powyższego projektu natrafia na pewne trudności, co do których Ministerstwo chętnie wysłuchałoby głosów i opinii zainteresowanych studentów.

Trudności te polegają na: 1) braku odpowiedniego lokalu w czerwcu i w październiku. W tym czasie z lokali uniwersyteckich ze względu na trwające zajęcia korzystać nie można. 2) W czerwcu, wrześniu i październiku wykładowcy (jak wszyscy nauczyciele szkół nieakademickich) są zajęci. Stąd odpada możliwość zorganizowania kursu w jednej z miejscowości wypoczynkowych. 3) Skrócenie kursu do 8 tygodni (lipiec i sierpień) jest niecelowe ze względu na zbyt krótki czas trwania zajęć. Z drugiej strony — wykładowcy przemęczeni całoroczną pracą niechętnie zrezygnują z wakacyjnego odpoczynku.

Ministerstwo oczekuje na głosy dyskusji.

Odpowiedzi redakcji?

KOL. JÓZEF SZCZEPANIEC — nie jesteśmy zwolennikami tej b. ogólnikowej symboliki dla wydarzeń rewolucyjnych: „hasła na jabłoni postępu“, itp.; jest to prymitywny i b. ubogi myślowo sposób poetyckiego ujmowania historii.

KOL. ZDZISŁAW WRÓBEL — artykuł ciekawy i dobrze napisany, ale w tej chwili nieaktualny. Prosimy o współpracę.

KOL. HENRYK BIAŁAS — opowiadanie napisane z talentem, rysy satyryczne b. udatne, ale sam bohater — dość ekscentryczny i dziwaczny (łapacz psów). Przyslijcie coś innego.

KOL. MIELCZAREK STANISŁAWA — intencje ideowe Warszyc wierszy są słuszne, ale same

wiersze b. słabe. Nie nadają się do druku.

KOL. JERZY M. H. KRAKÓW — wiersze słabe.

KOL. z TORUNIA — w wierszach Waszych, uczuciowych w ideowych intencjach, wiele naiwności i nieporadności myślowo-stylistycznych („katiuszki w faszystw traszły“, „pokój to demokracja, bęc“ itp.). Wiersz „Droga hasła ludów“ — rymowana publicystyka. Najlepsze stosunkowo ze wszystkiego — zakończenie wiersza „Stolica“:

„Szkłane domy — to na Mariensztacie! Hej, wizjo zakletą w żelbeton! Robotniku, towarzyszu, bracie! Ty jesteś najlepszym poetą“.

KOL. KOWALCZYK STANISŁAW — chcieliśmy odpowiedzieć Wam listownie, ale nie doręczyliśmy adresu. Wierszyk wzruszający, ale nie do druku.

KOL. POTASZ ADAM — Fraszyki, jeżeli dobre, wydrukujemy.

KOL. BACHIR SZYMON — BARTOSZYCE. — Studia wstępne, na które pragniecie się dostać, zostały zlikwidowane. W miejsce ich powstały 2-letnie studia Przygotowawcze, na które przyjmuje się młodzież z ukończoną Szkołą powszechną, a nie z małą maturą, jak było dotychczas. Radzimy Wam kontynuować naukę w szkole o ustroju semestralnym, ta droga zapewnia również wstęp na wyższe uczelnie.

KOL. HENRYK MAŁYSA — SOLEC KUJAWSKI: Wszelkich informacji odnośnie studiów na wyższych uczelniach udzieli Wam ZO ZAMP w Toruniu ul. Fredry 8, który prowadzi (tak jak wszystkie Zarządy Okręgowe) Biuro Informacji dla nowostępujących na uczelnie. W ZO będziecie mogli również nabyć odpowiednią broszurę — informator.

KOL. STANKIEWICZ WITOLD — ŁÓDŹ. Aby studiować na dwóch uczelniach, trzeba mieć zgodę macierzystej uczelni (w Waszym wypadku zgodę rektora Uniwersytetu Łódzkiego). Wszelkie inne formalności załatwicie już latwo wg. wskazówek sekretariatu obu uczelni.

KOL. CIESŁAK TADEUSZ — NOWE. W każdym ośrodku akademickim przy ZO ZAMP istnieje Biuro Informacyjne dla nowostępujących na wyższe uczelnie. Tam udzielą Wam wszelkich informacji. Adres warszawskiego ZO ZAMP — ul. Nowowiejska 39, toruńskiego ZO ZAMP ul. Fredry 8.